

WD 60210

GOP

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

WÓDEK
Joseph
Prac
przeg
8
tel. 30
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Rada Korzeniowskiego
Prac
Regionalna
poczt. Nr 447
Gdańsk 50
-11 do 14 w. 237

2

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(567)
luty 2013

6 RAPORT MAGAZYNU
Gospodarka morską musi być!

9 KOMISJA ZAKŁADOWA
W POMORSKIM CENTRUM
TRAUMATOLOGII
Związkowe powołanie

10 ROZMOWA
Żeby naprawiać Polskę, trzeba
pozbyć się tych, co ją psują



© PAWEŁ GLANERT

II SPOTKANIE ORGANIZACJI ZAKŁADOWYCH
REGIONU GDAŃSKIEGO W KINIE NEPTUN, 25 STYCZNIA 2013 R.
WSPÓLNOTA „SOLIDARNOŚCI”

Obok spisu treści

Gdy kolejarze stanęli w obronie uprawnień do ulgowych przejazdów (*Polska bieda-kolej*, str. 5), usłyszeliśmy, że trzeba oszczędzać, bo jest kryzys. Gdy marszałkowie i wicemarszałkowie w parlamencie przyznali sobie olbrzymie premie, usłyszeliśmy, że im się należy i jest to zgodne z prawem. Są dwie równoległe Polski: pierwsza, ta lepsza – jest dla nielicznych, gdzie należą się pensje i przywileje na poziomie europejskim, druga, ta dla większości, gdzie co trzecie dziecko żyje w biedzie, gdzie emerytów nie stać na wykupienie lekarstw, a miliony bezrobotnych pozbawione są środków do życia. Żyjemy w parapaństwie, gdzie obecna ekipa rządząca nie ma żadnej wizji rozwoju kraju, a stanowiska obsadzone są nie zgodnie z kwalifikacja-

mi, a z klucza partyjnego (*Żeby zacząć naprawiać Polskę...* str. 10). Ten brak wizji rozwoju odczuwamy także na Pomorzu (*Gospodarka morska musi być!*, str. 6, *Nowe otwarcie w europejskim sektorze okrętowym?*, str. 8)

W styczniu związkowcy z Regionu Gdańskiego spotkali się na corocznym spotkaniu w kinie Neptun. Już po raz kolejny przyznano nagrody organizacjom o największym uzwiązkowieniu i tym, które pozyskały procentowo najwięcej członków w minionym roku (*Wspólnota „Solidarności”*, str. 12). Reportaż z życia jednej z nagrodzonych komisji prezentujemy w tym „Magazynie” (*Związkowe powołanie*, str. 9).

Małgorzata Kuźma

PYTANIE MIESIĄCA

Jak przekonać do Związku?



BOŻENA BRAUER
przewodnicząca KM NSZZ „S”
Pracowników Oświaty
i Wychowania w Gdańsku

– Coraz więcej osób z oświaty chce należeć do „Solidarności”. Decyduje o tym wiele czynników, a spektrum motywów, jakimi kierują się nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej, jest szerokie. Oprócz typowej pracy związkowej, dyżurów pracowniczych czy porad prawnych nasza oferta jest poszerzona o – nazwijmy to – atrakcje. Organizujemy wycieczki, letnią pielgrzymkę dla nauczycieli, choinkę dla dzieci i wnuków w wieku przedszkolnym, w której ostatnio uczestniczyło 250 dzieci, zabawy karnawałowe. Przy naszej komisji działa zespół antymobbingowy, w którym można znaleźć receptę, jak sobie radzić z antypracowniczymi poczynaniami i jak się bronić. Co roku kilkudziesięciu nauczycieli za naszym pośrednictwem i przy współpracy magistratu w Gdańsku wyjeżdża na seminaria zagraniczne. Pomagamy w znalezieniu pracy poprzez naszą giełdę informacji o zastępstwach oraz miejscach pracy po odchodzących na emeryturę pracownikach oświaty. Pomagamy też przy awansie zawodowym nauczycieli poprzez pomoc w przygotowaniu się do egzaminu kwalifikacyjnego i indywidualnej teczki dotyczącej dorobku nauczycielskiego.



LESZEK ŚWICZKOWSKI
przewodniczący KM NSZZ „S”
w Zakładach Farmaceutycznych
Polpharma SA w Starogardzie Gd.

– Związkowców nam nie ubyło, choć stopniała załoga. Przez ostatnie pięć miesięcy ub.r. „Solidarność” pozyskała w Polpharmie pół setki związkowców. Ludzie do nas przychodzą nie tylko po talon świąteczny, ale i po poradę prawną, by się dowiedzieć, co się szykuje „na zakładzie”. „S” jest też obecna w zakładzie i mieście poprzez sport, współorganizując turnieje szkolne, coroczny Bieg Szpęgawski i Bieg Kociewski. Logo „Solidarności” jest zawsze widoczne. Rozgrywany jest halowy turniej piłki nożnej z okazji Święta Niepodległości. Związkowcy wynegocjowali wprowadzenie pakietu medycznego, dzięki któremu bez gigantycznych kolejek można dostać się do lekarzy specjalistów.



ANNA ZAGÓRSKA
przewodnicząca KZ NSZZ
„Solidarność” w Zakładach
Porcelany Stołowej Lubiana
w Łubianie

– W ubiegłym roku pozyskaliśmy 44 nowych członków Związku. Zawdzięczamy to solidarnej pracy komisji. Ważne są rozmowy z pracownikami, podczas których przekonujemy do „Solidarności”, prezentując nasze działania i osiągnięcia. Poza tym ludzie wiedzą, że możemy im pomóc w relacjach z zarządem firmy poprzez negocjacje i obronę ich racji. Ta współpraca na linii Związek – pracodawca układa się poprawnie. Nasza komisja zamierza zorganizować w tym roku kilka spotkań integracyjnych dla członków Związku. W najbliższym czasie organizujemy zabawę karnawałową. To też działanie sprzyjające promocji Związku.



ZBIGNIEW MATUSZEWSKI
KZ NSZZ „Solidarność”
w Pomorskiej Spółce
Gazownictwa w Gdańsku

– Mimo przejścia wielu pracowników na emeryturę i programu dobrowolnych odejść nasza organizacja nie topnieje, a nawet urosła o kilkunastu nowych związkowców. Trzeba nad tym pracować i działać w praktyce dnia codziennego, a mniej gadać, by ludzie nie byli tylko w Związku przy okazji akcji i gdy potrzebna jest im pomoc. Pracownik rzadko sam przyjdzie, by się zapisać. Warto do niego wyjść i powiedzieć, co zrobiliśmy, co robimy i co zrobimy w przyszłości. Mamy też okazję do promocji podczas świętowania w trakcie organizowanej przez nas Barbórki „Solidarności”. Robimy swoje i nie kopiemy pod nikim dotków.

oprac. (asg)



SOLIDARNOŚĆ
GDAŃSK

OGLĄDAJ

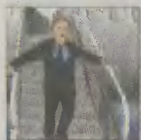
Materiały TV SOLIDARNOŚĆ GDAŃSK można oglądać na naszym kanale w serwisie YouTube lub znaleźć na stronie www.solidarnosc.gda.pl.

W numerze między innymi:



Złe warunki bezpieczeństwa na kolei, ogromny wzrost biurokracji oraz wysokie pensje dla wybranych – to główne zarzuty związkowców wobec pracodawcy i ministra transportu.

Polska bieda-kolej, str. 5



Na terenach postoczniowych w Szczecinie trwa „inwestycja”. Powstaje tam... market jednej z dużych sieci dyskontów. To symbol stanu gospodarki morskiej, a wręcz całej polityki przemysłowej, w kilku ostatnich latach.

Gospodarka morska musi być!, str. 6



O sytuacji w europejskim sektorze okrętowym rozmawiamy z KRZYSZTOFEM ŻMUDA, przewodniczącym KM NSZZ „S” w Stoczni Remontowa Shipbuilding w Gdańsku, jednym z dwóch polskich przedstawicieli w europejskim Komitecie Dialogu Społecznego Przemysłu Okrętowego.

Nowe otwarcie w europejskim sektorze okrętowym?, str. 8



Od ponad roku „Solidarność” w Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku rozwija się w imponującym tempie. To efekt dobrze zrealizowanego programu szkoleń w tej organizacji.

Związkowe powołanie, str. 9



Rozmowa z senatorem RP GRZEGORZEM BIERECKIM, współtwórcą systemu spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych, opozycjonistą w latach 80.

Żeby zacząć naprawiać Polskę, trzeba pozbyć się tych, którzy ją psują, str. 10



Rozmowa z księdzem dr. hab. Wojciechem Cichoszem, pedagogiem, profesorem WSKS i UMK, i Adamem Krawcem, dyrektorem Departamentu Edukacji i Sportu w Urzędzie Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego

Dokąd zmierzasz polska szkoło?, str. 11



Najlepiej rozwijające się i najbardziej aktywne w ubiegłym roku organizacje zakładowe zostały wyróżnione w II edycji konkursu „Razem – bezpieczniej!” podczas II spotkania przedstawicieli organizacji związkowych Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Wspólnota „Solidarności”, str. 12



Zwiększenie aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn zmuszonych do godzenia życia zawodowego i rodzinnego to głównie wyzwanie współczesnego człowieka.

Jak pogodzić pracę z rodziną?, str. 19

SPJRZENIE

Państwo to MY?

Pod cichu, przed główną debatą o związkach partnerskich, pod koniec stycznia posłowie zaledwie dwoma głosami (224 do 222) wyrzucili do kosza kolejny obywatelski projekt ustawy – tym razem był to projekt ustawy gwarantującej Skarbowi Państwa większość w gdańskiej Spółce LOTOS – wartej miliardy najnowocześniejszej rafinerii w rejonie Morza Bałtyckiego, jednej z największych kapitałowo spółek w naszym kraju. Nie od dziś wiadomo, że szczególnie rosyjski kapitał spogląda od dwóch dekad łakomym wzrokiem w kierunku gdańskiej spółki. Z tego między innymi względu zrodził się pomysł inicjatywy obywatelskiej, popartej przez ponad 150 tysięcy obywateli – głównie z Pomorza. Sprawa ta ma dwa wymiary – jeden merytoryczny. Oto wszyscy parlamentarzyści pomorscy z PO głosowali przeciw ustawie, która także dla naszego regionu ma istotne znaczenie. Jeżeli prawdą jest, że rząd nie ma zamiaru prywatyzować LOTOS-u, to skąd ten dramatyczny upór? Zainteresowanych odsyłam do fragmentu stenogramu z dyskusji, który zamieszczamy poniżej.

Ale to głosowanie ma jeszcze jeden symboliczny wymiar. Oto po raz kolejny w koszu wyładowała ustawa zgłoszona w trybie inicjatywy obywatelskiej. To pokazuje dobitnie, czym dla rządzącej koalicji są takie inicjatywy i jak zamierzają je traktować. Czym są prawa obywateli do elementów demokracji bezpośredniej (patrz propozycja referendum emerytalnego) czy konstytucyjne prawo do dialogu społecznego jako metody wypracowywania porozumień. Z obywatelami nie należy dyskutować, tylko nimi rządzić! Państwo – to My! Problem w tym, że tak budowane państwo jest coraz słabsze, coraz bardziej obce i coraz bardziej bezradne. Nie tylko wobec smoleńskiej hekatombi, ale także wobec prozaicznej brukselskiej dotacji na budowę dróg. I nie zmienia tego ani fotoradary Rostowskiego, ani uśmiechy Nowaka, ani pomysły Muchy. Po prostu – państwo trzeba odzyskać dla obywateli.

Jacek Rybicki

Fragment stenogramu z 32 posiedzenia Sejmu w dniu 25 stycznia 2013 r., s 238

Posel Dawid Jackiewicz:

(...) Chciałbym zacytować dokument podpisany przez pana ministra Budzanowskiego o nazwie „Plany dalszej prywatyzacji Grupy Lotos”, który przewiduje, cytuję: Zbycie wszystkich posiadanych przez Skarb Państwa akcji inwestorowi strategicznemu lub zbycie wszystkich posiadanych akcji przez sprzedaż akcji rozproszonym inwestorom za pomocą Giełdy Papierów Wartościowych. I to są prawdziwe zamiary rządu Rzeczypospolitej Donalda Tuska co do Lotosu.

(Posel Stefan Niesiołowski: Słusznie, już najwyższy czas.)

Moje pytanie kieruję do posłów Polskiego Stronnictwa...

(Posel Stefan Niesiołowski: Po co pytasz, jak wiesz, matolku.)

Proszę mi nie przeszkadzać, panie marszałku.

Chciałbym skierować pytanie do posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy (*Dzwonek*) podjęli decyzję w tej sprawie. Czy macie świadomość, że przykładacie rękę do sprzedaży Lotosu? To są niechybne, nieodwołne plany tego rządu dotyczące

Marszałek:

Dziękuję, czas minął.

Posel Dawid Jackiewicz:

Ostatnie zdanie, panie marszałek. Obietnice pana premiera w tej sprawie są tyle warte, co obietnice, że nie będzie nowych fotoradarów, podnoszenia podatków, podnoszenia wieku emerytalnego.

Marszałek:

Czas minął, panie posle.

Dziękuję bardzo.

Posel Dawid Jackiewicz:

Można sobie nimi podtrzeć... (*Wesołość na sali*) (...)

(w nawiasach – głosy z sali)

Polska „rodzi” biedne dzieci

35 proc. dzieci, które w tym roku przyjdą na świat, już na starcie będzie żyło w biedzie. Według prognoz resortu pracy, w 2013 r. urodzi się ok. 390 tys. dzieci, a aż 132 tys. rodzin spodziewających się potomstwa skorzysta z dodatku socjalnego, który przyznawany jest najuboższemu. Dochód na osobę w tych rodzinach nie przekracza 539 zł. Pozwala to zaledwie wiązać koniec z końcem. Niewiele mniej – 500 zł na osobę – wynosi tzw. minimum egzystencji, czyli granica przetrwania fizycznego.

Jak widać, progi dochodowe pozwalające ubiegać się o pomoc finansową są realnie bardzo niskie, a jednorazowy dodatek to obecnie kwota jedynie tysiąca złotych.

Bieda dotyka dziś przede wszystkim młodych ludzi, a szczególnie tych mających na utrzymaniu dzieci. To oni płacą dziś za politykę państwa najwyższą cenę. Potwierdzają to także dane GUS. W 2011 r. np. poniżej minimum egzystencji żyło 6,7 proc. Polaków. Wśród nich ogromną większość stanowiły młode rodziny z dziećmi. Ekstre-

malna bieda dotyka rodziny, które wychowują czworo lub więcej dzieci. Aż co czwarte dziecko w nich bywa głodne.

Rodzinom najbiedniejszym potrzebna jest pomoc finansowa w wielu kwestiach, takich jak np. kupno odzieży, podręczników czy opału. Niestety, system pomocy społecznej w Polsce nie jest dobry. Nie dość, że zbyt mała liczba potrzebujących ją otrzymuje, to jeszcze na dodatek ci, którzy z niej korzystają, doznają z tego powodu wielu upokorzeń.

(zola)

Rekordowo wysokie zwolnienia grupowe

102,5 tys. osób straciło pracę w ub. roku w wyniku zwolnień grupowych – podał dziennik „Rzeczpospolita”. To najgorsze dane od 2003 r., kiedy zwolnienia grupowe dotknęły 128 tys. pracowników. Co gorsza, dynamika redukowania zatrudnienia w ten sposób ciągle rośnie. W październiku w

wyniku zwolnień grupowych pracę straciło 11 tys. osób, w listopadzie 14 tys., a w grudniu już 15 tys.

Jak podaje gazeta, to efekt ponad 20 proc. upadłości firm więcej w 2012 r. niż dwa lata wcześniej. W ub. roku działalność musiały zakończyć przede wszystkim przed-

siębiorstwa budowlane, ale zdaniem ekspertów w najbliższych miesiącach plaga upadłości dotknie również inne sektory, np. motoryzacyjny (w tym firmy kooperujące z producentami aut). Przykładem może być tu już sytuacja w Fiat Auto Poland.

(ach)

„S” Stoczni Gdańskiej chce chronić najślabszych

Zwolnienia grupowe w stoczni Gdańsk były 29 stycznia tematem negocjacji między związkowcami a zarządem spółki. Zatrudnienie ma stracić 200 pracowników biurowych i obsługi.

– Za tydzień kolejne rozmowy z zarządem stoczni na temat regulacji zwolnień grupowych – mówi **Roman Gałęzewski**,

przewodniczący „S w Stoczni Gdańsk. – To są trudne negocjacje. Będziemy starali się ochronić przed zwolnieniami przede wszystkim osoby najślabšie socjalnie – samotnie wychowujących dzieci rodziców, pracowników będących w trudnej sytuacji materialnej.

W obecnej strukturze zatrudnienia stoczni, jak podkreśla zarząd, jest zbyt dużo pracowników administracji i

obsługi w stosunku do zatrudnionych w produkcji. Dyrekcja spółki zaproponowała pracownikom przekwalifikowanie.

– Większość zatrudnionych nie zgadza się na przekwalifikowanie, bo tak naprawdę w stoczni brak jedynie monterów i spawaczy. A to fizycznie bardzo ciężka praca – dodaje Gałęzewski.

(zola)

Przemysł zbrojeniowy na zakręcie

Rada Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ „Solidarność” nie może i nie chce dłużej przyglądać się beczynności rządu – podał Dział Informacji Komisji Krajowej.

Plan Restrukturyzacji i Wspierania Rozwoju Zakładów Przemysłu Zbrojeniowego na lata 2007-2012 zakończył swój żywot. Wdrażany przez ostatnie lata, doprowadził do likwidacji niektórych firm. Inne, po „terapii wstrząsowej” dzisiaj osiągają dobre wyniki finansowe. Ostatnim efektem planu była konsolidacja, która miała do-

prowadzić do utworzenia jednego Narodowego Koncernu Obronnego. – Powoli, bardzo powoli ten trudny i bolesny program zaczyna przynosić jakieś pozytywne efekty – tłumaczy szef SKZ **Stanisław Głowacki**. – Ale zdajemy sobie sprawę, że musimy przystosować swoje struktury do wzorców europejskich i światowych, jeśli mamy nadal funkcjonować.

Zdaniem związkowców, rząd nie potrafi podjąć decyzji co do dalszego procesu konsolidacji zakładów zbrojeniowych. Może to doprowadzić do upadku kolejnych firm, a także do konkurowania o zamówienia polskich zakładów

między sobą. – Rząd od miesięcy odkłada włączenie do Bumaru HSW i kilkunastu spółek remontowo-produkcyjnych nadzorowanych przez MON. To osłabia firmy w starciu z zagranicznymi koncernami o wojskowe zamówienia – mówi Głowacki.

„Solidarność” oczekuje, że rząd podejmie decyzje w sprawie konsolidacji. Jednocześnie Rada Sekcji informuje, że określi ewentualny dalszy scenariusz form protestu. W Regionie Gdańskim w skład Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego wchodzi organizacje związkowe z gdynińskiego Radmoru i Stoczni Nauta oraz Unimoru.

(ach)

Polska bieda-KOLEJ

Złe warunki bezpieczeństwa na kolei, ogromny wzrost biurokracji oraz wysokie pensje dla wybranych, a także czarny piar w mediach w stosunku do organizacji związkowych i prowadzonych przez nich negocjacji – to główne zarzuty związkowców wobec pracodawcy i ministra transportu.

Wotwartym liście skierowanym do premiera liderzy związków w PKP napisali m.in.: „Zwracamy się do pana premiera z wnioskiem o spowodowanie likwidacji przywilejów ustanowionych za pozwoleniem ministra Sławomira Nowaka dla prezesa Jakuba Karnowskiego i sprowadzonych przez niego do PKP SA dyrektorów i urzędników”.

Zabrać biednym, dać bogatym

Jan Majder, szef „S” w PKP Cargo, wytyka pracodawcy, że władze PKP chcą oszczędzić na zwykłych pracownikach kolei, których pensje nie są wysokie, na ich rodzinach, a także na emerytach. Strategii cięcia kosztów nie stosują jednak wobec siebie. A nawet wręcz przeciwnie.

– 59 tys. zł – tyle wynosi pensja Jakuba Karnowskiego, prezesa Grupy PKP. Niewiele mniej otrzymują jego zastępcy. Nowy zarząd zarabia łącznie 140 tys. zł – mówi Majder. – Pracodawca negocjował ze związkami zawodowymi program dobrowolnych odejść dla 4,5 tys. pracowników, 5,5 tys. ma odejść z kolei na emeryturę. To są ogromne oszczędności. Biurokracja w PKP natomiast w ciągu ostatnich 10 miesięcy rozrosła się niczym gangrena.

Przewodniczący „S” w PKP Cargo dodaje, że centrala Grupy PKP ma już siedmiu dyrektorów zarządzających. Każdy z nich otrzymuje pensję dopuszczoną maksymalnie przez ustawę kominową. Zamiast 15 biur terenowych jest już ich 21, a w związku z tym jest także 21 dyrektorów, których wynagrodzenia wynoszą ok. 6-8 średnich pensji krajowych, oraz 25 zastępców tychże dyrektorów, również z niemałymi wynagrodzeniami. W Grupie PKP powstał również nowy szczebel zarządzania, czyli dyrektorów zarządzających, którzy otrzymują także pensje w wysokości 6-8 średnich krajowych. Ponadto do pracy przyjęto wielu ludzi,

którzy zdaniem związkowców nie mają ani kierunkowego wykształcenia związanego z koleją, ani odpowiedniego doświadczenia.

W liście do premiera zbulwersowani związkowcy wytknęli zatem ministrowi transportu oraz prezesowi Grupy PKP: „Wygląda na to, że minister Sławomir Nowak i prezes Jakub Karnowski ustanowili dla swoich (grupa około stu osób) niespotykane przywileje, a dla ich sfinansowania chcą odebrać ulgi przejazdów dla ponad 100 tys. kolejarzy oraz emerytom i rencistom kolejowym”.

Warto przypomnieć, że ulgi zostały przyznane kolejarzom jeszcze za czasów marszałka Józefa Piłsudskiego. Miały one być rekompensatą za niższe pensje.

– Dziś są one nadal niskie – ocenia Majder. – A co do samych przywilejów, to nie rozumiem oburzenia. Przecież mają je także, ale przyznawane w innej formie, inne grupy zawodowe, jak nauczyciele, pracownicy policji i wojska, a także służby zdrowia.

Czarny piar ma odwrócić uwagę od rządowych błędów

– Trzeba podkreślić, że strajk ostrzegawczy, który przeprowadziliśmy 25 stycznia, został sprowokowany przez pracodawcę – zaznacza **Marek Klas**, przewodniczący „S” w PKP Energetyka. – Pracodawcy poprosili bowiem o przerwę w negocjacjach do 25 stycznia, aby skonsultować zapisy ze wszystkimi podległymi Grupie PKP spółkami. Sami jednak złamali procedury negocjacji i dlatego związkowcy zmuszeni byli przeprowadzić strajk ostrzegawczy.

Klas dodaje, iż w czasie, kiedy obowiązywała przerwa negocjacyjna, pracodawcy nakłaniali pracowników do podpisywania formularzy z zaproponowanymi przez władze Grupy PKP nowymi, obniżonymi ulgami dla kolejarzy, ich rodzin oraz emerytów. Nie zostały one jednak zaaprobowane przez związki zawodowe, ale ten fakt przedstawiciele pracodawcy skrzętnie ukrywali. Straszono nawet pracowników, że w lutym mogą nie dostać już żadnych ulg.

Gorącą atmosferę podsycił jeszcze minister transportu Nowak, karcąc w mediach kolejarzy, iż „nie można strajkować o tak błahą rzecz jak pierwsza klasa”. Powtarzał w każdym



FOT. PIOTR MACHNICA

swoim wystąpieniu w telewizji i radiu propagandowe hasło, że „kolejarze biorą pasażerów na zakładników”.

Bezpieczeństwo – problem zamiatany pod dywan

Ryszard Pipeczyński, przewodniczący Organizacji Związkowej w PKP Intercity SA Zakład Północny w Gdyni, dodaje, że propozycja pracodawcy dotycząca zabrania ulg to tylko jeden z wielu tematów negocjacyjnych.

– Wielokrotnie podkreślaliśmy, że ogromnym problemem jest choćby temat bezpieczeństwa na kolei. Apelowaliśmy do ministra Nowaka o zajęcie się tą sprawą. Tłumaczyliśmy, że system sterowania ruchem ma blisko sto lat, a wdrażanie nowych rozwiązań jest chaotyczne i nieskoordynowane – zaznacza Pipeczyński.

Pismo w tej sprawie jeszcze w lutym ubiegłego roku związkowcy wysłali do ministra Nowaka. Ale dopiero katastrofa pod Szczekocinami ujawniła, z jakimi problemami już od wielu lat borykają się kolejarze. Zapowiadane przez ministra zmiany na kolei, jak się potem okazało, dotyczyły jedynie wymiany władz PKP. A problem bezpieczeństwa nadal jest pomijany.

Nieudolny zarząd

Ani stare władze, ani nowe, choć te ostatnie miały składać się z samych ekspertów (jak mówią związkowcy, przyjęci na kontrakty menedżerowie nie mieli dotychczas nie wspólnego z koleją) nie poradziły sobie z problemem inwestycji. Dziś można mówić wręcz o paraliżu w tej kwestii. 4,4 mld euro to kwota, jaką kolej miała zapewnioną w budżecie z unijnej puli, którą trzeba było wyko-

rzystać w perspektywie finansowej 2007-2013. PKP jednak uzyskały zaledwie 8 proc. I ta kwota najprawdopodobniej nie zostanie wykorzystana. Ponieważ łączna kwota inwestycji nie przekroczyła 50 proc., kolej może stracić aż 10 mld zł unijnych środków.

Niezdolność do wykorzystania pieniędzy z unijnej kasy PKP tłumaczy długiem, który wynosi obecnie 4,5 mld zł. Możliwość korzystania ze środków UE wymaga 15 proc. wkładu, którego Grupa PKP nie posiada. Istnieje więc poważne zagrożenie, że kolej zacznie wyprzedawać majątek własny, ale i to nie rozwiąże problemu. Jak widać, prywatyzacja kolei przebiega w sposób chaotyczny i przypadkowy.

Nieudolny zarząd nie bardzo przejmuje się tą sytuacją, widać to choćby w kwestii frekwencji na posiedzeniach sejmowej Komisji Infrastruktury. Do końca ubiegłego roku nikt z władz PKP w nich nie uczestniczył. Związkowcy twierdzą, że jest to ewenement w skali ostatnich 20 lat.

Władze PKP nie szczędzą jednak wydatków na działania piarowe. Lekką ręką zarząd wydał 10 mln zł na badanie poziomu satysfakcji pasażerów, choć weryfikacja jakości świadczonych usług odbywa się przecież na bieżąco. Problemy uwidaczniają się szczególnie w okresie świątecznym i urlopowym. Ale kolejowe władze nie za bardzo rozumieją ich istotę, skoro nagminnie „wypuszczają” zbyt krótkie składy, co powoduje, że pasażerowie na obleganych trasach jeżdżą w niesamowitym tłoku. Wśród pasażerów powstało nawet powiedzenie o „jeździe na glona”, tzn. z przyklepioną do szyby twarzą z powodu nadmiernego ścisku.

Kolejarze dziwią się, bo na bocznicach stoją nieużywane wagony. Czekają na naprawę

bądź tylko na przegląd techniczny. Sytuację pogorszyła ogłoszona w sierpniu upadłość Przedsiębiorstwa Napraw Infrastruktury. Ekspertci twierdzą, że to nieprawdopodobne, iż spółka należąca jeszcze rok temu, przed prywatyzacją, do największych firm wykonawczych w branży kolejowej, posiadająca maksymalną liczbę zleceń, osiągająca niemałe zyski, nagle ogłasza upadłość.

Sytuację pogorszyło także usamorządowanie kolei. Niespotykane, niezrozumiałe w całej Europie rozwiązanie przeferowane przez ministra Grabarczyka osiągnęło tragiczny wymiar. Zaledwie w cztery lata spółka Przewozy Regionalne stanęła na skraju bankructwa.

Nieudolna polityka zarządu Grupy PKP spowodowała stały odpływ pasażerów, korzystających z usług kolei i jeśli nic się nie zmieni, nie ma co liczyć na ich powrót. Władzom PKP wydaje się jednak, że udało im się przerzucić balast niekompetencji i zaniechań na barki związkowców. Tak, by móc w przyszłości znaleźć inne intratne posady.

Olga Zielińska

Z ostatniej chwili

– Negocjacje z 31 stycznia były trudne. Związek pracodawców „zagrywa” z nami i wysuwa propozycje nie do przyjęcia. Jak choćby taką, żebyśmy z funduszu socjalnego opłacali ulgi dla emerytów i rencistów. My się na to nie zgodzamy – mówi **Jacek Prętki**, przewodniczący Sekcji Regionalnej Kolejarzy NSZZ „S” RG z siedzibą w Gdyni. – Negocjacje zostały wczoraj przerwane o godz. 23, mają zostać wznowione dziś o godz. 12. Jeśli nie przebiegną pomyślnie, jesteśmy zdeterminowani, by rozpocząć strajk generalny.

GOSPODARKA MORSKA musi być!

Na terenach postoczniowych w Szczecinie trwa „inwestycja”. Powstaje tam... market jednej z dużych sieci dyskontów. To symbol stanu gospodarki morskiej, a wręcz całej polityki przemysłowej, w kilku ostatnich latach. To również efekt długoletnich zaniedbań w tej gałęzi gospodarki od początków III RP. Stocznie, porty, żegluga i rybołówstwo to jednak wciąż polski potencjał. W gospodarce morskiej działają silne związki zawodowe, które chcą i mogą być partnerem w rozwoju tego sektora. Naszym raportem, który nie ma ambicji wyczerpania tematu, chcemy rozpocząć dyskusję nt. gospodarki morskiej. Będziemy ją kontynuować i pogłębiać w kolejnych numerach. Liczymy również na państwa głosy w tej ważnej debacie.

Szeroko rozumiana gospodarka morska była przez dekady fundamentem i motorem rozwoju Pomorza. Jej duża część, czyli przemysł stoczniowy, był jedną z niewielu, jeśli nie jedyną gałęzią przemysłu wysokich technologii, a budowane w naszych stoczniach statki – czołowym polskim produktem high-tech, efektem zarówno pracy polskich rąk, jak i polskiej myśli technicznej.

Dzisiaj przemysł w Polsce zamiast ze stoczniami i portami bardziej kojarzy się z montowniami samochodów, które oznaczają raczej wykorzystywanie polskiej taniej siły roboczej niż budowanie potencjału rodzimej gospodarki. Jeśli porównamy stan polskiej gospodarki morskiej z początku lat 90. oraz obecnie, zauważymy wyrwę symbolizującą kondycję polskiego przemysłu i politykę przemysłową, czy raczej jej brak, w III Rzeczypospolitej.

Jednak gospodarka morska wciąż ma potencjał, aby stać się jednym z filarów gospodarki. Podkreślono to w Uchwale Programowej Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” na lata 2010-2014: „Rozwój skupionych wokół portów centrów przemysłowych zwłaszcza

zmian w polityce gospodarczej UE. Jednocześnie, szczególnie w województwie pomorskim, ważna jest troska o zrównoważony rozwój zarówno w układzie terytorialnym, jak i nowych sektorów gospodarczych”.

Przemysł stoczniowy

Drastyczne ograniczenie skali produkcji stoczniowej w Polsce tylko częściowo można tłumaczyć dostosowywaniem polskiej gospodarki do wymogów Unii Europejskiej oraz dużą konkurencyjnością w tej dziedzinie gospodarki światowej (trudna rywalizacja ze stoczniami dalekowschodnimi). Jednak zapaść polskiego sektora przemysłowego – wbrew temu, co próbują nam wmówić rządzący – nie jest żadną koniecznością dziejącą się z cyklu rozwoju gospodarki, a państwowa pomoc (która nie musi oznaczać bezpośrednich dotacji) dla polskich stoczni nie była i nie jest niemożliwa.

Do tego potrzebna byłaby jednak zmiana systemowa w podejściu elit politycznych i gospodarczych w Polsce do całego przemysłu. Przypomnijmy, że konsensus w sprawach społeczno-gospodarczych osiągnię-



RYŚ. PIOTR OWORUS

świetnie zrealizowała II Rzeczypospolita. Po 1989 r. zabrakło takiej inwestycji wizytówki w polskiej gospodarce morskiej, jaką przed wojną była Gdynia.

Specjalizacja albo śmierć?

Przykłady innych państw europejskich pokazują, że pewną szansą dla okrętowców jest specjalizacja produkcji oraz zaangażowanie (kapitał, akcjonariat, zamówienia) państwa. Musi to być jednak działanie przemyślane. Nie można tego powiedzieć o planach Agencji Rozwoju Pomorza ws. konsolidacji (częściowej lub całkowitej) Stoczni Marynarki Wojennej i Stoczni Remontowej „Nauta”. Ma to być remedium na problemy SMW, tymczasem jak mówi **Mirosław Kamiński**, przewodniczący zakładowej „Solidarności”, rok 2012 skończył się dla stoczni pozytywnie. – Po raz pierwszy od kilku lat osiągnęliśmy zysk. Stocznia podpisała aneks do umowy dot. budowy korwety Gawron, w efekcie którego powstanie patrolowiec Ślązak. W 2012 r. nie było zwolnień ani opóźnień w wypłatach wynagrodzeń. Jednocześnie sąd gospodarczy ocenił pozytywnie działalność SMW, w wyniku czego nie wyraził zgody na plany ARP dot. dzierżawy terenów stoczni lub wykupu terenu i majątku SMW. Byłoby to fizyczna likwidacja stoczni – mówi Mirosław Kamiński i dodaje, że SMW ma zgodę sądu na bezterminowe prowadzenie

działalności, co daje nadzieję na wyjście na prostą. – Szansą dla SMW jest wejście w styczniu br. w konsorcjum z Gdańską Stocznią „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego (Remontowa Shipbuilding) oraz udział w przetargu

na remonty i platformy wiertniczych. Z kolei Stocznia Remontowa Shipbuilding wyspecjalizowała się m.in. w produkcji promów na rynek skandynawski, holowników

KATAR I INNE CHOROBY

W listopadzie 2008 r. Komisja Europejska uznała pomoc publiczną udzieloną polskim stoczniom przez rząd za niezgodną z prawem. W 2009 r. nastąpił proces kompensacji Stoczni Szczecin oraz Stoczni Gdynia, oznaczający likwidację działalności, podział i sprzedaż majątku oraz zwolnienia pracowników. W obu stoczniach pracę straciło ok. 10 tys. osób. Tylko 10 proc. z nich znalazło nowe zajęcie w ramach rządowego programu zwolnień monitorowanych. W 2009 r. Najwyższa Izba Kontroli przyjęła raport o restrukturyzacji i prywatyzacji polskich stoczni, który jednoznacznie wskazał na błędy i zaniedbania Agencji Rozwoju Przemysłu i rządu (np. brak odwołania się ministra Skarbu Państwa **Aleksandra Grada** od decyzji Komisji Europejskiej nakazującej zwrot udzielonej stoczniom „pomocy publicznej” i niezaakceptowanie przez KE planów restrukturyzacji stoczni w Gdyni i Szczecinie). W atmosferze skandalu zakończyła się również w 2009 r. próba przejęcia polskich stoczni przez inwestora z Kataru. Zdaniem rządu, „inwestor wycofał się w ostatniej chwili”. W ocenie komentatorów sprawa pomocy z Kataru miała złagodzić wizerunkowe skutki upadku polskich stoczni podczas kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2009 r.

MON na budowę nowoczesnych trałowców demagnetycznych typu Kormoran – kończy Kamiński.

Wspomniana grupa kapitałowa skupiona wokół Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego pokazała, że można – bez pomocy państwa – osiągać dobre wyniki. Stocznia jest dobrym przykładem szukania na własną rękę szans rozwoju, nowych ryn-

statków offshore (głównie typu AHTS i PSV). Trochę inaczej wygląda sytuacja w Stoczni Gdańskiej. W efekcie jej przejścia przez ukraińskiego inwestora (ISD) od kilku lat firma specjalizuje się w budowie konstrukcji dla elektrowni wiatrowych. Pozwoliło to przetrwać trudne lata, ale zmieniło zasadniczo charakter zakładu.

– W tym roku stocznia planuje zbudować dwa statki typu offsho-

GOSPODARKA MORSKA W LICZBACH

- 150 stoczni – działa w Europie (w tym 40 dużych)
- 150 tys. osób – pracuje w europejskim przemyśle okrętowym
- 350 tys. osób – pracuje w Europie w przedsiębiorstwach kooperujących ze stoczniami
- 75 proc. – o tyle zmniejszyło się zatrudnienie w europejskim przemyśle stoczniowym od lat 70. XX w.

cza przemysłu okrętowego, w perspektywie średnio- i długookresowej, jest dla Regionu kluczowym zagadnieniem. Rozwiązanie problemów branży okrętowej wymaga działań na szczeblu rządowym i istotnych

ty na początku lat 90. (jak się wydaje, przy cichym – niestety – sprzeciwie większości społeczeństwa) oznaczał „postawienie” na sektor usług kosztem przemysłu. III RP nie potrafiła tu wypracować modelu, który

TANIA BANDERA: „ŚMIECIÓWKA” DLA MARYNARZY

Tania bandera (FOC) to popularne określenie systemu państw, w których obowiązują liberalne przepisy podatkowe, bezpieczeństwa i warunków pracy (ochrony socjalnej), dotyczące rejestracji i obsługi statków wodnych oraz zatrudniania załogi. To głównie kraje afrykańskie i małe wyspy – państwa na Pacyfiku, ale również europejskie, Cypr i Malta. System tanich bander to pozbawianie marynarzy i portowców ich podstawowych praw pracowniczych. Tam, gdzie nie ma układów zbiorowych, nie można mówić o godnej i bezpiecznej pracy. W systemie tanich bander marynarze są zatrudnieni na podstawie kontraktu na czas określony lub konkretny rejs, a ich pracodawcą jest z reguły ktoś inny niż właściciel statku. System FOC likwiduje tradycyjne powiązania między właścicielem statku, jego banderą i załogą.

re. Również w kolejnych latach, dopóki ceny statków nie staną się bardziej atrakcyjne, liczba produkowanych jednostek nie powinna być większa. Skupimy się na konstrukcjach stalowych – mówi przewodniczący stoczniowej „Solidarności” **Roman Gałęzewski**. Nowa specjalizacja nie ustrzegła jednak pracowników stoczni przed zwolnieniami. – Już zwolniono 180 pracowników, w większości w ramach dobrowolnych odejść za porozumieniem stron. Do maja pracodawca planuje zwolnienie kolejnych 120 osób – dodaje Gałęzewski.

Mimo wszystko sytuacja w tych stoczniach pokazuje, że można przełamać powszechne w branży przekonanie, iż o ile stocznie remontowe radzą sobie dobrze, to te typowo produkcyjne upadły lub wciąż mają kłopoty. Remontowa Shipbuilding jest przecież stocznia produkcyjną, a cała grupa Gdańskiej Stoczni „Remontowa” w ciągu ostatniej dekady stała się liderem „remontowego” segmentu i jednym z wiodących przedsiębiorstw całości europejskiego sektora przemysłowego. Casus gdańskiej remontówki to też przyczynek do wagi zarządzania firmą oraz działalności zakładowych organizacji związkowych.

Porty – „bramy do gospodarki”

Porty jako okna na świat to nie tylko puste hasło. Region Gdański NSZZ „S” już w 2006 r. w Uchwale Programowej wska-

Rozwój skupionych wokół portów centrów przemysłowych, zwłaszcza przemysłu okrętowego, w perspektywie średnio- i długookresowej, jest dla regionu pomorskiego kluczowym zagadnieniem.

zywał jako priorytet „rozbudowę portów Gdańska i Gdyni jako krajowych centrów gospodarczych i transportowych”. Niestety, i w tym przypadku widać brak umiejętności kreowania, a następnie realizowania strategii rozwoju – w ciągu blisko ćwierć wieku Polsce nie udało się zbudować stymulującego rozwój gospodarczy systemu korytarzy komunikacyjnych (drogowych i kolejowych) łączących porty z resztą kraju i zagranicą. Tymczasem porty morskie, chyba jeszcze bardziej niż sektor okrętowy, wymagają mądrej ingerencji państwa, nie w odniesieniu do bezpośredniej działalności, ale w kontekście infrastruktury i zaplecza logistycznego.

Brak stałej strategii to błąd pierwszego i trzeciego pod względem wielkości polskich portów morskich – portu

Gdańsk i portu Gdynia (drugi jest port Szczecin). W ostatnich dwóch dekadach balansowały one między współpracą a rywalizacją. Wspólnym problemem pracowników obu portów jest polityka zarządzania, oparta przede wszystkim na swoistej parcelacji działalności i wybiórczej prywatyzacji najbardziej atrakcyjnych i dochodowych części, przynosząca zdaniem portowych związków pozorne oszczędności, ale całkiem realne obniżenie szeroko rozumianego bezpieczeństwa, w szczególności socjalnego. W gdyńskim porcie w 2011 r. sprywatyzowano WUŻ – Przedsiębiorstwo Usług Żeglugowych i Portowych Gdynia (w konflikcie z załogą). W porcie gdańskim w 2012 r. zlikwidowano Morską Straż Pożarniczo-Ratowniczą oraz znacząco ograniczono działalność Portowej Straży Pożarnej „Florian”. Pracę straciło ponad 100 osób. Natomiast w porcie Gdynia podjęto decyzję o wycofaniu z eksploatacji jednego statku pożarniczego.

Marynarze – współpraca dla bezpieczeństwa

Ostatnia katastrofa u wybrzeży Holandii, w której zginęli również polscy marynarze, po raz kolejny pokazała, jak niebezpieczny to zawód. Być może to jest odpowiedź na pytanie, dlaczego pracowniczą solidarność, zaangażowanie i działalność związkowa w tej grupie zawodowej są tak rozwinięte, pomimo faktu, że morska „S” działa w trudnym, międzynarodowym i rozproszonym środowisku. Specyfika pracy marynarzy to przecież brak stałej pracy, brak jednego miejsca pracy, różne standardy i przepisy prawa pracy.

Priorytety Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków „S” dotyczą zawierania i przestrzegania zbiorowych układów pracy marynarzy, ograniczenia skali i poprawy standardów funkcjonowania tanich bander oraz obrony pełnych składów załóg na statkach.

Przykładem skuteczności jest coroczna akcja „Bałtycki Tydzień Kampanii”, przeprowadzana przez krajową sekcję marynarzy i rybaków oraz portów morskich w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Transportowców (ITF). Związkowcy z „S” każdej jesieni przez tydzień kontrolują warunki i bezpieczeństwo pracy dokerów w polskich portach oraz załóg cumujących statków. Jak podał **Andrzej Kościak**, koordynator akcji w Polsce, efektem ubiegłorocznych działań było odzyskanie ok. 90 tys. USD zaległych wynagrodzeń dla marynarzy oraz podpisanie trzech nowych układów zbiorowych.

Pisząc o tanich banderach należy wspomnieć, że ani obsługująca żeglugę pasażerską Polska Żegluga Bałtycka (Kołobrzeg), ani obsługująca żeglugę towarową Polska Żegluga Morska

„SOLIDARNOŚĆ” BRONI GOSPODARKI MORSKIEJ

„Gospodarka morska: ludzie mają pierwszeństwo... do zwolnienia” – pod takim hasłem 19 maja 2011 r. protestowało w Gdańsku ok. 700 stoczniovców, portowców, marynarzy i rybaków. Była to jedna z największych manifestacji związkowych w regionie, w której udział wzięli przedstawiciele Europejskiej Federacji Metalowców i Europejskiej Federacji Transportowców. Protest „Solidarności” był reakcją na rządową konferencję „Gospodarka morska: ludzie mają pierwszeństwo”. Związkowcy zgłosili wówczas szereg postulatów dot. gospodarki morskiej, m.in. sformułowania rządowego programu dla sektora stoczniowego, promowania Karty Marynarzy Unii Europejskiej, wyeliminowania obniżania płac przez armatorów i kontroli prywatyzacji portów morskich.

(Szczecin) nie pływają pod polską banderą, pomimo że obie spółki należą do Skarbu Państwa. To pokazuje podejście naszego państwa do gospodarki morskiej.

Najważniejsze zadania stojące przed organizacjami związkowymi w gospodarce morskiej w kontekście pracowniczym to konieczność zawierania i prze-

„SOLIDARNOŚĆ” MORSKA

Nie tylko z uwagi na historię można stwierdzić, że „Solidarność” gospodarką morską stoi. W tej branży działają jedne z największych i najbardziej prężnych struktur Związku. W ramach Sekretariatu Metalowców funkcjonują Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego (przewodniczący **Miroslaw Piórek**) i Sekcja Krajowa Przemysłu Zbrojeniowego (w tej sekcji działa komisja ze Stoczni Remontowej „Nauta”). W strukturach Sekretariatu Transportowców działają Krajowa Sekcja Morska Marynarzy i Rybaków (p.o. przewodniczący **Jacek Cegielski**) oraz Krajowa Sekcja Portów Morskich (przewodniczący **Mariusz Połom**).

Podobna sytuacja panuje w gdyńskim Dalmorze. Niegdyś chłuba polskiej gospodarki morskiej całkowicie zmieniła charakter działalności. Należący do państwowego Polskiego Holdingu Nieruchomości Dalmor ogranicza się dziś do zarządzania atrakcyjnymi terenami i nieruchomościami w Gdyni (w lutym nastąpić ma prywatyzacja PHN). W efekcie w lipcu 2012 r. ok. 80 pracowników Dalmoru (połowa zatrudnionych) straciło pracę.

Związkowcy dają przykład

Realia gospodarki morskiej to kwintesencja działalności związkowej. Duże przedsiębiorstwa, liczne załogi, niebezpieczne środowisko

strzegania układów zbiorowych. Jak pokazuje praktyka, są one najlepszą gwarancją jakości zatrudnienia (stałe umowy o pracę) i wysokości wynagrodzeń (odpowiednio wysoka pensja zasadnicza oparta na stawce za podstawowy wymiar pracy, a nie sztuczne podnoszenie wynagrodzeń poprzez pracę w nadgodzinach). Nieprzypadkowo w Gdańskiej Stoczni „Remontowa”, gdzie ponad 80 proc. pracowników należy do „Solidarności”, wszystkie osoby zatrudnione są na podstawie umów o pracę.

Szkoda, że w przypadku gospodarki morskiej egzamin zdają jedynie organizacje związkowe i nieliczna kadra zarządzająca poszczególnymi przedsiębiorstwami.

MORZE DAJE PRACĘ

Gospodarka morska oznacza miejsca pracy nie tylko dla stoczniovców, portowców, dokerów, marynarzy i rybaków. Ten sektor generuje tysiące miejsc pracy również w przedsiębiorstwach kooperujących, na Pomorzu, ale także w głębi lądu. To chociażby producenci mebli, silników, sprzętu elektronicznego i radiowego oraz innego wyposażenia statków (np. Fabryka Mebli Okrętowych Famos w Starogardzie Gdańskim, Zakłady im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu). To miejsca pracy w szkolnictwie i na zapleczu naukowym, od szkół zawodowych i technicznych po wydziały na uczelniach wyższych i instytuty naukowo-badawcze. To wreszcie współdziałanie tzw. kooperantów lądowych (towarzystwa klasyfikacyjne, rzeczoznawcy i certyfikatorzy morscy, ubezpieczenia morskie i żegluga, projekty morskie).

pracy – wymaga to od branżowych i zakładowych struktur „S” szczególnej pracy. Na szczęście ludzie stają na wysokości zadania, wyróżniając się chociażby wysokim uzwiązkowaniem.

Jednak gospodarka morska wciąż może stać się – nomen omen – okrętem flagowym polskiego przemysłu.

Adam Chmielecki

POLSKIE PORTY MORSKIE W LICZBACH

- 20 094 – liczba statków wchodzących do portów
 - 53,786 mln ton – łączna pojemność statków wchodzących do portów
 - 45 mln ton – łączne obroty ładunkowe w portach
- * dane za 2009 r.

POLSKA (?) ŻEGLUGA

- 77 – tyle jednostek tworzy flotę Polskiej Żeglugi Morskiej
- 35 – tyle statków PŻM pływa pod banderą Bahamów
- 26 – tyle statków PŻM pływa pod banderą Liberii
- 3 – tyle statków tworzy flotę Polskich Linii Oceanicznych (POL-Levant)
- 0 – tyle statków Polskiej Żeglugi Morskiej i Polskich Linii Oceanicznych pływa pod polską banderą

Nowe otwarcie w EUROPEJSKIM SEKTORZE OKRĘTOWYM?

O sytuacji w europejskim sektorze okrętowym rozmawiamy z KRZYSZTOFEM ŻMUDA, przewodniczącym KM NSZZ „S” w Stoczni Remontowa Shipbuilding w Gdańsku, jednym z dwóch polskich przedstawicieli w europejskim Komitecie Dialogu Społecznego Przemysłu Okrętowego.

– Od wielu lat działa Pan w europejskich strukturach związkowych przemysłu okrętowego. Proszę krótko opisać tę działalność oraz powiedzieć, jak z europejskiej perspektywy rysują się szanse i zagrożenia dla branży stoczniowej?

– Nie będę oryginalny. Główną konkurencję stanowią obecnie stocznie w Chinach, Indiach i Korei Południowej. Co do mnie, w strukturach europejskich działałem już od 1996 r. Obecnie wspólnie z Mirosławem Piórkem z Gdańskiej Stoczni „Remontowa” zasiadamy, z ramienia Sekcji Krajowej Przemysłu Okrętowego NSZZ „S”, w Komitecie Dialogu Społecznego Przemysłu Okrętowego Komitetu IndustriAll. To europejskie forum debaty branżowej. Obecnie komitet kończy prace nad ważnym dla branży stoczniowej na Starym Kontynencie dokumentem.

– Co to za dokument i co on może zmienić? Czy może to być swoiste „nowe otwarcie” w branży okrętowej?

– To opracowanie wspólnych europejskich standardów warunków pracy w przemyśle stoczniowym, np. zatrudniania na podstawie umowy o pracę, przeprowadzania szkoleń BHP, podnoszenia kwalifikacji pracowników, form dialogu społecznego, zasad konsultowania się z związkowców w sprawach dot. przyszłości przedsiębiorstw itd. W dużej mierze będzie to unormowanie zasad, które osobno funkcjonują już w przepisach poszczególnych państw, ale zebrane i ujednolicone w jednym dokumencie będą dla europejskich organizacji związkowych nowym narzędziem w walce o prawa pracownicze. Nie będzie to natomiast dokument ujednolicający na poziomie europejskim np. stawki godzinowe. Funkcjonuje gospodarka rynkowa i takie mechaniczne działania nie są ani możliwe, ani skuteczne. Nie chcemy narzucać żadnych wartości kwotowych, to powinno zależeć od sytuacji gospodarczej konkretnych państw i przedsiębiorstw. Chodzi przede wszystkim o jednolite reguły obowiązujące w

sektorze, w tym wyeliminowanie dumpingu społecznego. Dziś wielu pracowników, również w Polsce, zatrudnionych jest na umowach śmieciowych, znajdują się poza prawem pracy, a zatem i poza sferą bezpieczeństwa.

– O jakiej perspektywie czasowej tu mówimy?

– Mam nadzieję, że 6 lutego na posiedzeniu plenarnym komitetu w Brukseli uda się wypracować ostateczny kształt tego dokumentu i podpisać go przez reprezentację związków i pracodawców, pod patronatem Komisji Europejskiej. Wdrożenie zawartych w strategii zaleceń w poszczególnych krajach będzie trwało jakiś czas, liczyłem zapewne w miesiącach.

– Wróćmy do umów śmieciowych. To chyba głównie problem Polski.

– Tak. Tę kwestię strona polska podnosiła w sposób szczególny, co spotkało się z ostrą krytyką sekretarza generalnego Związku Pracodawców Europejskich, jednak po wyjaśnieniu pojęcia „umowy śmieciowe” uzyskaliśmy akceptację naszego wniosku. W polskim sektorze okrętowym sytuacja jest pod tym względem zróżnicowana. W Gdańskiej Stoczni „Remontowa” czy Remontowej Shipbuilding wszyscy pracownicy zatrudnieni są na podstawie umów o pracę. Na tzw. umowy śmieciowe w większości zatrudniani są pracownicy podwykonawców i firm kooperujących ze stoczniami. Przyjęcie europejskich standardów pozwoli unormować sytuację w tym zakresie.

– Do tego potrzeba jednak partnerów. Jak wygląda branżowy dialog społeczny w Polsce?

– Niestety, dużo gorzej niż w Europie. Praktycznie nie istnieje. Dialog społeczny to wspólne poszukiwanie rozwiązań i kompromisu w istotnych dla społeczeństwa sprawach, w tym rozwoju i funkcjonowania wielu zakładów pracy w regionie. Notabene, jako związek też musimy się do tego dostosować. Cała Europa zorganizowana jest w branżach. Nie twierdzą, że struktura regionalna jest niepotrzebna, wręcz przeciwnie – w oparciu o



Krzysztof Żmuda

nasze doświadczenie i kontakty z organizacjami związkowymi w Europie, gdzie też występują struktury regionalne, widzimy konieczność dostosowania i wzmocnienia roli regionów w działalności branżowej. Ale na szczeblu krajowym i regionalnym związku należy również dostosować nasze struktury do potrzeb wynikających z umiędzynarodowienia wielu gałęzi przemysłu w Polsce. Inaczej możemy mieć wiele problemów z dalszym funkcjonowaniem struktur branżowych. Wracając do dialogu społecznego, w Polsce branżowym stowarzyszeniem pracodawców sektora okrętowego jest Forum Okrętowe. Nie chcę oceniać tej organizacji, ale moim zdaniem obecnie związki zawodowe w żadnej branży nie mają partnera po stronie pracodawców. Polskie prawo nie ułatwia kontaktów z pracodawcami, często nie mają oni np. możliwości układowych.

– A strona rządowa?

– W czerwcu otrzymaliśmy zapewnienie, że prace tzw. podstolika okrętowego w Komisji Trójstronnej zostaną wznowione, w grudniu wysłaliśmy listę tematów, które miałyby stanowić agendę rozmów z rządem. Do dziś nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

– Czego tak naprawdę potrzebuje i oczekuje polski przemysł okrętowy? Bo przecież nie chodzi tu o, jak niektórzy mylnie sądzą, bezpośrednie dotacje ze strony państwa.

– Oczywiście, chociaż istnieje i powinien być realizowany ramowy program pomocy państwa dla sektora okrętowego. Jednak pomocy nie należy rozumieć jako prostego dania przez państwo pieniędzy. Państwo powinno wspierać badania, wdrażanie innowacji, np. proekologicznych.

– Jak rozumie, mówiąc o ekologii, nawiązuje Pan również do działalności swojej firmy, Remontowej Shipbuilding?

– Chociażby. W naszej stoczni mamy świadomość, że działamy na wolnym, konkurencyjnym rynku. Pokazaliśmy, że mamy pomysł. Uwzględniłiśmy unijną dyrektywę dotyczącą nowoczesnych, ekologicznych technologii w przemyśle okrętowym. Produkujemy statki o napędzie konwencjonalnym i gazowym. To działanie wpisuje się w proekologiczne hasło stawiania „zielonych stóp” na morzu.

– Jaki zatem przepis na sukces poleciłby Pan, jako szef zakładowej „S” w tak dobrze radzącym sobie przedsiębiorstwie, kolegom z branży?

– Każda firma działa w innej sytuacji, musi uwzględniać inne, często niezależne od niej, uwarunkowania. Dawna Stocznia Północna po 1989 r. dwa razy stała na krawędzi bankructwa. Gdyby nie wsparcie i pomoc Gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego i osobiste zaangażowanie jej ówczesnego prezesa, a dziś przewodniczącego Rady Nadzorczej obu stoczni Piotra Soyki, którego wiedza, doświadczenie i zamilowanie do sektora stoczniowego jest nie do przecenienia, tego sukcesu zapewne by nie było. Ogromne znaczenie w całym procesie restrukturyzacji naszej stoczni miała też postawa załogi. Kontakty z europejskimi związkami zawodowymi i ich doświadczenia pomogły nam zrozumieć sens i celowość zmian wprowadzanych u nas. Na szczególne podkreślenie zasługuje również współpraca i wymiana informacji pomiędzy organizacjami związkowymi w obu łączących się stoczniami. Uczciwe, rzetelnie informacja i uzgodnienia zaowocowały wzajemnym zaufaniem, które trwa do dziś. Krótko mówiąc, w naszym przypadku sprawdził się dialog społeczny, rozumiany jako sztuka kompromisu w ramach uczciwej i rzetelnej dyskusji o trudnych problemach pracowników, ale także pracodawcy.

– Oby podobnie było w całym polskim przemyśle okrętowym. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Adam Chmielecki

Podziękowania za służbę przy grobie błogosławionego ks. Jerzego

Krzysztof Żmuda, koordynator służb przy grobie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, w liście skierowanym do związkowców podziękował wszystkim, którzy do tej pory podjęli trud służby.

Realizując przyjęty przez XXV KZD Apel, służbę przy grobie błogosławionego ks. Jerzego pełniło 98 osób. Wśród tej grupy na szczególne wyróżnienie zasługują:

1. Leszek Troć – Stocznia Północna – 10 służb
2. Jadwiga Dolecka i Basia Mach – Stocznia Północna – 9 służb
3. Marek Panasiuk – Stocznia Północna – 7 służb
4. Edward Fortuna – Port Gdański – 6 służb
5. Roman Bendyczak – Port Gdański – 6 służb
6. Edward Komosa – Port Gdański – 5 służb
7. Edward Goliński – Stocznia Gdańsk – 4 służby
8. Kazimierz Trawicki – Stocznia Gdańsk – 3 służby

– Wszystkim, którzy podjęli ten trud i kontynuują rozpoczętą ponad 28 lat temu służbę, składam serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać” za Wasz trud, postawę i zaangażowanie – czytamy w liście Krzysztofa Żmudy.

KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „S” W POMORSKIM CENTRUM TRAUMATOLOGII IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W GDAŃSKU

Związkowe POWOŁANIE

Od ponad roku „Solidarność” w Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku rozwija się w imponującym tempie. To efekt dobrze zrealizowanego programu szkoleń w tej organizacji, ale również indywidualnego zaangażowania każdego z członków Komisji Zakładowej. – Figuranci nie mają czego w Związku szukać. Tu się pracuje – mówią związkowcy z PCT.

Od 40 lat pomagam ludziom jako pielęgniarka. Działalność związkowa to inna forma realizacji tego samego powołania, pomocy innym – mówi przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Pomorskim Centrum Traumatologii **Stanisława Hirsz-Lemke**. Do „S” należy od samego początku, od 1980 r. Pracowała wówczas w Szpitalu Zakaźnym w Gdańsku. – Solidarność to wspaniała idea. A ja byłam młodą dziewczyną, ochotną do działania – mówi. Dziś jest doświadczoną pielęgniarką oddziałową na Oddziale Neurologiczno-Udarowym. Funkcję szefowej KZ pełni od marca 2010 r. To przełomowa data w historii komisji. Stery organizacji przejęli wówczas doświadczeni związkowcy, którzy z czasem zaangażowali w prace komisji wyróżniających się pracowników.

dla dobra związkowców, ale też dla osób, które nie są członkami Związku – mówi **Jakubowska**.

Członkiem KZ NSZZ „S” w PCT jest również **Ewa Klimkiewicz**, starsza rejestratorka medyczna, należąca do „S” od 1980 r., z małą przerwą, gdy nie miała pracy. – Pracowałam w dziale kadr szpitala, widziałam, jak dyrekcja traktuje pracowników, jak wygląda tzw. restrukturyzacja, która ograniczała się do redukcji etatów, zwolnień



Od lewej: Justyna Lewandowska, Jolanta Jakubowska, Stanisława Hirsz-Lemke, Andrzej Wojewoda, Alina Machalińska, Ewa Klimkiewicz.

FOT. ADAM CHMIELECKI

IRENA JENDA, kierownik Działu Szkoleń Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

– Współpracę z Komisją Zakładową w Pomorskim Centrum Traumatologii rozpoczęliśmy jesienią 2011 r. Od tego czasu komisja idzie jak burza. Przewodnicząca **Stanisława Hirsz-Lemke**, jej zastępca **Andrzej Wojewoda** i skarbnik **Weronika Ślepowrońska** stworzyli z tej komisji swoisty zespół ds. rozwoju Związku. Wyróżnia ich to, że każdy z członków komisji poczuwa się do odpowiedzialności za rozwój i funkcjonowanie organizacji zakładowej.

MARZENA OLSZEWSKA-FRYC, naczelnia pielęgniarka, z-ca dyrektora PCT ds. pielęgniarstwa

– Działalność „Solidarności” w naszym szpitalu oceniam bardzo dobrze. Cały zespół dyrekcji centrum stara się sprostać wymaganiom związków zawodowych. Dobrze nam się współpracuje, oczywiście pojawiają się problemy, ale informujemy się o nich na bieżąco i rozwiązujemy je wspólnie. Mamy wypracowany sposób współpracy, grupy robocze, spotykamy się w wyznaczonych terminach.

Komisja jest od pracy

Zastępcą przewodniczącego KZ NSZZ „S” w PCT od dwóch lat jest **Andrzej Wojewoda**, który w PCT pracuje jako starszy inspektor. – Zakładałem „S” w kolejowej energetyce w Gdańsku i Sopocie. W 1981 r. przeszedłem do pracy w Szpitalu Kolejowym i tam również uczestniczyłem w budowaniu struktur związkowych. Mentorem tych działań była śp. **Alina Pienkowska** – mówi **Andrzej Wojewoda**. Do PCT trafił po połączeniu w 2004 roku sąsiadujących ze sobą gdańskich szpitali (Kolejowego i Wojewódzkiego).

W 2010 r. pracę w „S” w PCT rozpoczęły także **Alina Machalińska** i **Jolanta Jakubowska**. **Machalińska** pracuje w poradni ortopedycznej, do „S” zapisała się już w 1980 r. Po kilkuletniej przerwie wróciła do Związku w sierpniu 2010 r. – Dużo rozmawialiśmy z koleżanką z poradni, to ona mnie zachęciła. Nie żałuję, warto należeć do organizacji – podkreśla.

Jolantę Jakubowską, rejestratorkę medyczną przyjmującą pacjentów w Punkcie Przyjęć Planowych, również zachęcił przykład kolegów. – To była dojrzała i świadoma decyzja – mówi i dodaje, że w Związku można się realizować, pomagać innym, ale również samemu liczyć na pomoc. – Działamy

ludzi – opowiada o przyczynach swojego zaangażowania **Klimkiewicz**. W jej przypadku zdecydowała również rodzinna historia. – Mój ojciec pracował w Stoczni Północnej, w latach 80. widziałam z bliska strajki, doświadczyłam tej pamiętnej atmosfery. Chcemy działać, pomagać pracownikom i ich bronić – wymienia dzisiejsze cele „S” **Ewa Klimkiewicz**, podkreślając jednak wagę historii i tożsamości Związku.

Trochę inna jest historia **Justyny Lewandowskiej**, sekretarki medycznej na Oddziale Neurologiczno-Udarowym i członka KZ. To indywidualistka, która nie przywiązuje dużej wagi do struktur formalnych. Na szczęście nie oznacza to braku instynktu społecznikowskiego. – Ze mną jest ciężko – mówi nieco żartobliwie **Lewandowska**. – Lubię pomagać, ale nieformalnie. I dodaje, że od kilku lat pomagała zakładowej „S” „po znajomości”, jako koleżanka **Stanisławy Hirsz-Lemke** z tego samego oddziału. – W końcu przewodnicząca powiedziała do mnie: Pracujesz dla Związku, a jesteś poza nim. Czas to zmienić – wspomina **Justyna Lewandowska**. – Okazało się, że plusów jest dużo więcej niż minusów. Ważne było też zaufanie do przewodniczącej – przypomniała sobie początki swojego romansu, jak sama to określa, z „S” **Justyna**

Lewandowska. Skład komisji zakładowej w PCT uzupełniają **Ewa Ciombor**, **Halina Stromska** i **Weronika Ślepowrońska** (skarbnik).

Razem można więcej!

Jesienią 2010 r. KZ NSZZ „S” w PCT znalazła się w grupie pilotażowej objętej związkowym programem szkoleń. Wszyscy członkowie komisji podkreślają, że udział w szkoleniach dał im bardzo dużo. Jak mówią, nawet pozornie proste sprawy, jak znalezienie odpowiedniego przepisu w kodeksie pracy, można łatwiej i szybciej rozwiązać, gdy się wie czego i gdzie szukać. Szkolenia dotyczyły m.in. prawa pracy, zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, ale najbardziej owocne okazały się te z rozwoju Związku.

W efekcie licząca w 2010 r. 32 członków organizacja w styczniu 2013 r. zrzeszała już 111 pracowników! Tak dynamiczny rozwój to efekt zaangażowania wszystkich członków Komisji Zakładowej. – Czasy są trudne, każdy chce walczyć o siebie, ale jednostka nie ma dużej siły przebicia. Razem możemy więcej. Pracownicy PCT przekonują się do „Solidarności” obserwując nasze działania. Widzą, że coś się dzieje, że pewne rzeczy się

udają. Ale tylko wtedy, jeśli jesteśmy razem – mówią członkowie komisji.

„S” daje możliwości

Stanisława Hirsz-Lemke i **Andrzej Wojewoda** problemy służby zdrowia znają także z szerszej perspektywy. **Wojewoda** jest członkiem Komisji Rewizyjnej Regionu Gdańskiego, delegatem na regionalne WZD i skarbnikiem Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „S” Regionu Gdańskiego. **Hirsz-Lemke** wchodzi w skład Rady Sekcji. Oboje podkreślają, że to cenne źródło wymiany doświadczeń, bo sytuacja w służbie zdrowia jest skomplikowana, każda komisja jest trochę inna.

Ich zdaniem, „S” jest najbardziej dynamicznie rozwijającym się związkiem zawodowym. (w PCT działają cztery). – To są związki jednej grupy zawodowej, np. pielęgniarek lub lekarzy. „S” zrzesza pracowników ze wszystkich grup zawodowych, od sprzątaczk do ordynatora – podkreśla **Hirsz-Lemke** i dodaje, że stawia to przed organizacją zakładową dodatkowe trudności – do każdego pracownika trzeba dotrzeć, inaczej rozmawiać. Jednak współpraca z innymi organizacjami związkowymi układa się dobrze. – Czasami różnimy się co do szczegółów, ale cel mamy ten sam – mówią członkowie „S”.

Dialog zamiast siekiery

Mimo przypadków dezinformacji ze strony przedstawicieli pracodawcy, dotyczącej praw pracowniczych i związkowych, stan dialogu społecznego w szpitalu można uznać za dobry. – Nie nosimy siekiery w rękę, stawiamy na dialog. Kłótnia nie prowadzi do niczego, często w negocjacjach konflikty obracamy w żart, wycofujemy się o jeden krok, by zyskać w innym miejscu – przedstawia „kuchnię” technik negocjacyjnych **Andrzej Wojewoda**.

Od połowy listopada związki zawodowe intensywnie negocjują z dyrekcją układ zbiorowy. – Bardzo pomagają nam tu konsultacje ze strony **dr. Waldemara Uziaka**, kierownika regionalnego Działu Prawnego – mówi **Stanisława Hirsz-Lemke** i dodaje, że to najlepszy dowód na siłę „S”. Takiej oferty szkoleniowej i pomocy prawnej jak „S” nie ma nikt – uzasadnia.

Wielką niewiadomą pozostaje najbliższa przyszłość szpitala. Odchodzi dotychczasowa dyrektorka PCT **Małgorzata Bartoszevska-Dogan**. Nie wiadomo, jakie podejście do związkowców będzie miała nowa dyrekcja, która rozpocznie pracę w lutym. Jedno jest pewne. Jeśli pracodawca będzie chciał rozmawiać, w „S” znajdzie silnego i merytorycznego partnera.

Adam Chmielecki

Żeby zacząć NAPRAWIAĆ POLSKĘ, trzeba pozbyć się tych, którzy ją psują

Rozmowa z senatorem RP
GRZEGORZEM BIERECKIM, współtwórcą
systemu spółdzielczych kas oszczędnościowo-
kredytowych, opozycjonistą w latach 80.



WWW.BIERECKI.PL

– W 2013 rok wchodzimy z rosnącym bezrobociem, niedokończonymi autostradami, niedowładem na kolei i generującymi długi stadionami, pogorszeniem standardów ochrony zdrowia, oświaty. Parafrazując pytanie zadane premierowi Tuski pod czas kampanii wyborczej w 2011 r., na które ten nie znalazł odpowiedzi – jak żyć, Panie Senatorze, w „parapaństwie”?

– To pytanie zadane premierowi Donaldowi Tuski ciągle jest bardzo aktualne. Co więcej, dzisiaj brzmi jeszcze dramatycznie. Rok 2013 będzie bowiem rokiem, w którym po raz kolejny Polacy dostaną mniej od państwa za swoje coraz wyższe podatki. Po raz kolejny wzrasta obciążenie podatkowe liczone na głowę obywatela. W 2011 roku wynosiło ono 6400 zł na każdego Polaka, w 2012 – 6600 zł, a w 2013 zapłacimy w podatkach na głowę 7000 zł. Jednocześnie zamykane są szkoły, likwidowane są sądy i prokuratury, zamykane są komisariaty policji. Państwo wycofuje się z usług, za które płacimy. Za poziom życia odpowiada rząd.

– Podczas debaty w Senacie wiceminister finansów Hanna Majszyk przyznała, że w 2012 roku zabrakło aż 16 miliardów złotych wpływów podatkowych z VAT, akcyzy, CIT i podatku od gier.

– Mamy do czynienia z ogromną dziurą Rostowskiego, bo jeśli przyjąć informację, którą uzyskaliśmy w trakcie debaty w Senacie, że rząd zebrał w podatkach o 16 miliardów mniej, do tego dołożyć planowany deficyt, który ma wynosić 35 miliardów, to wychodzi 51 miliardów złotych. To jest dziura porówny-

walna ze słynną dziurą Bauca, o której tak wiele mówiono kilkanaście lat temu. Teraz ujawnienie dziury Tuska-Rostowskiego nie skutkuje debatami, a sytuacja jest niebywale poważna. Rozmawiamy tutaj o tej dziurze Rostowskiego, ale mówmy też o spadku wpływów do NFZ i o sytuacji Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, gdzie sytuacja jest dramatycznie zła. W tym roku rząd ustami senatorów Platformy Obywatelskiej podniósł pożyczkę do FUS do poziomu 12 miliardów złotych.

– Ten budżet w jakimkolwiek stopniu stymuluje gospodarkę?

– Ten budżet, niestety, jest kopią poprzednich budżetów. Zmieniają się tylko liczby, rośnie zadłużenie, zwiększa się poziom środków, które trzeba wpompuwać chociażby w Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Nie ma żadnych działań, które miałyby wpłynąć stymulująco na gospodarkę. Ten budżet jest całkowicie antyrozwojowy. W sytuacji projektowanej inflacji w wysokości 2,7 procent wzrost wydatków budżetowych jest na poziomie 1,1, czyli poniżej inflacji. Jediną pozycją, która znów rośnie są wydatki na obsługę zadłużenia zagranicznego. W tym roku te wydatki wzrastają o 5,7 procent w stosunku do ubiegłego roku. Ten budżet został przygotowany przez leniwych urzędników, którzy po prostu przepisali te same założenia, które były w poprzednich latach.

– Czy Polacy są przygotowani na recesję? W grudniu 2012 r. spadła sprzedaż detaliczna. Polacy mniej kupowali.

– Polacy są coraz biedniejsi i stać ich na coraz mniej. Tymczasem minister Rostowski jeszcze chyba nie wrócił z zielonej wy-

spy, z tej krainy niby-landii, bo przyjął założenia do budżetu, które większość ekonomistów krytykuje. Proszę sobie wyobrazić, że w sytuacji wzrastającego bezrobocia, w sytuacji upadających zakładów pracy, zakłada, że zbierze o 6,2 procent więcej dochodów z PIT, niż zebrał w ubiegłym roku. Dzieje się to w chwili, kiedy mamy rekordową liczbę upadłości przedsiębiorstw. I wreszcie rzecz niebywała, nawet Rada Polityki Pieniężnej, która przecież nie jest opozycyjnym organem wobec rządu, powątpiewa w założony wskaźnik 2,2 procent wzrostu PKB. Bardzo ostroźnie RPP zakłada, że maksymalnie może to być 1,5 procent, więc minister finansów albo nie wrócił z tej zielonej wyspy, albo konstruuje budżet w taki sposób, żeby w Excelu, w słupkach, wszystko się zsumowało, prawy z lewym i lewy z prawym.

– Czy faktycznie rząd premiera Tuska jest w stanie w aktywnej walce z kryzysem wpompować obiecane miliardy złotych, stworzyć państwową spółkę inwestycyjną i zdola owe miliardy wydać w sposób efektywny?

– Po to, żeby zacząć naprawiać Polskę, trzeba pozbyć się tych, którzy ją psują. To jest pierwszy warunek. Nie jest możliwa naprawa czy nawet podjęcie działań naprawczych w sytuacji, w której tymi, którzy kierują losami naszego kraju, są ludzie podejmujący złe decyzje, którzy psują ten kraj. Psują, ponieważ stwarzają zagrożenia, z którymi będziemy się borykać przez pokolenia. Dlaczego minister Rostowski niszczy siłę nabywczą polskich rodzin? Dlaczego polskim rodzinom odbiera się zasiłki i mrozi pensje? A jednocześnie tak broni opodatkowania sektora bankowego, który co roku przecież odnotowuje rekordowe zyski. Ponad 70 procent bankowego sektora oddaliśmy w ręce zagranicznych grup finansowych. Przecież każda złotówka, którą oni zarabiają, jest kosztem dla polskich przedsiębiorców i polskich rodzin. Dlaczego rząd nie szuka pieniędzy w tych portfelach? Dlaczego nie sięga po środki, które wypracowują sieci wielkopowierzchniowe, przecież przy ogromnych obrotach oni płacą bardzo niewielkie podatki. Rząd ma pozwolić ludziom kupować, znaleźć środki w grubej portfelach, do których pan minister Rostowski nie chce zajrzeć. Niemal cała rada gospodarcza przy premierze Tusku to są

przecież ludzie, którzy są związani z obcym kapitałem. To są prezesi zagranicznych banków, łącznie z Janem Krzysztofem Bieleckim, który był prezesem PKO SA, czyli banku włoskiego. I on jest przewodniczącym tej rady gospodarczej.

– Wynagrodzenia nie nadążają za wzrostem cen. Z kolei wydłużenie aż o siedem lat wieku emerytalnego dla kobiet nie spowodowało masowych protestów. Co się stało z Polakami? Można nam wmówić wszystko?

– Podobno najlepsi premierzy to ci, którzy nie boją się zatrudniać ludzi lepszych od siebie. Jak spojrzymy na ten nasz rząd, to on wygląda tak, jakby został wybrany na jakimś castingu dla modeli. Nie dzięki kompetencjom, tylko jak kto w telewizji wygląda. Mamy ministra od infrastruktury, który był modelem, chodził i reklamował odzież. Natomiast nie ma on ani doświadczenia ani wykształcenia, które mogłoby być pomocne w wykonywaniu funkcji ministra infrastruktury. Był psychiatrą, który odpowiadał za Ministerstwo Obrony Narodowej. Chodzi o wizerunek, o słynny PR, o to, żeby wmawiać Polakom, że jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, bo gdzie indziej jest znacznie gorzej.

– Być może mamy w Polsce już pokolenie „nowego człowieka” – bez świadomości historycznej. Z planów MEN wynika, że będziemy mieli do czynienia z dalszym etapem obniżania poziomu edukacji. Czy uda się uratować polską szkołę?

– Żeby wyciągać wnioski z historii, trzeba historię znać. Podobnie jest z logiką. To przedmiot, który zupełnie zniknął z polskiej szkoły. Jeśli ludzie są pozbawieni zasad logicznego myślenia, nie nauczyła ich tego szkoła, tym łatwiej jest nimi manipulować. Weźmy przykład dotyczący problemu bezpieczeństwa zatrudnienia, kwestii bezpieczeństwa socjalnego, takiego podstawowego, który w praktyce dotyczy wszystkich. Jeżeli rząd Donalda Tuska proponuje tzw. dalsze ułatwienia pracodawcom na rynku pracy, to oznacza, że będzie jeszcze łatwiej zwolnić pracowników, znaczy, że łatwiej będzie rozwiązać umowy i że będzie można płacić jeszcze mniej pracownikom, ponieważ nie będzie żadnego hamulca, który powstrzymałby pracodawców od tego, żeby oferować coraz niższe wynagrodzenia. To

wynika z logiki. Tymczasem prosty przekaz w zaprzyżnionych mediach nie rozwiniętemu, tylko poda, że rząd proponuje ułatwienia dla pracodawców. Prawie nikt nie rozwija tematu tzw. umów śmieciowych, które oznaczają, że dwa miliony ludzi w przyszłości nie będą miały godziwych emerytur. Umowy śmieciowe wykluczają tych ludzi z możliwości uzyskania kredytów hipotecznych, czyli możliwości zakupu własnego mieszkania. Dwa miliony ludzi znajduje się w takiej sytuacji, że są wykluczeni z możliwości godnego życia. To jest niewłaściwa polityka, która nie może być kontynuowana w dłuższym okresie czasu, bo ona odbija się przecież nie tylko na dochodach tych dwóch milionów ludzi, ale to jest właśnie przyczyna, dla której mamy problem demograficzny. Jeśli oboje rodziców utrzymuje się z umów śmieciowych, jak ta rodzina może zdecydować się na dziecko? Przykłady można mnożyć. Polska szkoła jest kolejnym z nich. Jeśli szybko nie naprawi się błędów w programach nauczania, popełnianych przez obecny rząd, coraz trudniej będzie to uczynić w przyszłości.

– Czy uda się nas „obudzić”, gdy rośnie opresyjność państwa, aktywni wyjeżdżają, a niezależne instytucje próbuje się poddać kontroli państwa, a de facto jednej partii, która zdobywszy głosy 5 milionów wyborców rządzi niemal niepodzielnie?

– Polska straciła dwa miliony obywateli, energicznych, młodych, przedsiębiorczych ludzi, którzy wyjechali z kraju. To jest strata porównywalna z kataklizmem wojennym. Instytut Sobieskiego nie tak dawno opublikował raport, jaka jest to strata dla naszego PKB. Okazało się, że te dwa miliony ludzi to jest strata dla PKB na około 75 miliardów złotych. Gdyby ci ludzie żyli w Polsce, bogactwo kreowałyby tutaj. Teraz to bogactwo kreują dla innych, budują PKB np. Wielkiej Brytanii. Rząd angielski ogłosił kilka lat temu, że dzięki napływowi emigrantów z Polski brytyjski PKB wzrósł o 1 procent. To są ogromne pieniądze, to jest potencjał, który my tracimy. Kiedy odradzała się II Rzeczpospolita, ludzie do Polski wracali. Tworzyło im się perspektywę, dawało szansę. Dzisiaj rząd Tuska od Polski odstrasza.

Rozmawiał
Artur S. Górski

Dokąd zmierzasz polska szkoła?

Rozmowa z księdzem dr. hab. WOJCIECHEM CICHOSZEM, pedagogiem, profesorem WSKS i UMK, i ADAMEM KRAWCEM, dyrektorem Departamentu Edukacji i Sportu w Urzędzie Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego

– Jaką kondycję AD 2013 ma polska szkoła? Programy opracowane przez MEN prowadzą do wychowania pokolenia odtwórców, wypełniaczy testów. Jak gdyby władzy zależało na pokoleniu odtwórców i wykonawców, ale nie kontestatorów i kreatorów.

– Wojciech Cichosz: – Lucius Senece mawiał: *Jeśli nie znasz portu przeznaczenia, wiatry pomyślne nie będą ci wiały*. Dbając o czytelność programów dydaktyczno-wychowawczych pamiętajmy o tej łacińskiej sentencji oraz o propozycji Jana Pawła II harmonijnego łączenia wiary i rozumu. Nie do końca, jak się wydaje, ministerstwo wie, w jakim kierunku polska edukacja ma zmierzać. W oparciu o mierzalne wskaźniki egzaminacyjne człowieka zmierzyć się nie da. Błąd zatem jest błędem antropologicznym. Człowieka trzeba mierzyć siłą jego umysłu,

dzieje się w oświacie. Wyniki egzaminów zewnętrznych rankingu, decydują o ocenie poziomu edukacji, ale jest człowiek i jego przygotowanie do życia, do kolejnego etapu kształcenia.

– Tymczasem nasze dzieci, szczególnie poznają czasy faraonów, ale nie historię własnej ojczyzny. Uczniowie renomowanych szkół niewiele lub zgoła nie potrafią powiedzieć o czasach PRL-u czy działalności niepodległościowej. To rzutuje na późniejsze wybory, ułatwia manipulację, wpadnięcie w „matrix”...

W.C.: – Towarzyszę edukacji od 1992 roku. Kiedy tworzone były podstawy wykształcenia ogólnego, jego zręby programowe, był to ważny ruch. Nauczyciele zyskali możliwość tworzenia własnych programów. Dzisiaj na bazie ministerialnej podstawy nauczyciele też mają możliwość prowadzenia autonomicznych,

Człowieka trzeba mierzyć siłą jego umysłu, charakteru i woli. Społeczeństwo potrzebuje szkół, które nie tylko uczą, ale i formują osobę ludzką.

nie ma, do tego się sprowadza. Te wartości się pomija albo tworzy ogólne wrażenie, że wszystko jest jednakowo sytuowane...

– Edukacja, jak natura, nie znosi próżni...

W.C.: – I w miejsce klasycznych, chrześcijańskich wartości wprowadza się inne. Hasłem naczelnym stała się wolność. Wolność swoiście pojmowana, jako dowolność i swawola, a nie jako odpowiedzialność. Mimo to jest wiele instytucji mówiących o współdziałaniu w edukacji. Ten nurt prowadzi do tego, że dyrektorzy, liderzy, nauczyciele będą decydowali o kształcie edukacji.

– A autorytety? Na szczęście młodzi ludzie buntują się przeciwko medialnym, sztucznie kreowanym autorytetom, idolom, podszywanym im w postaci rozmaitych leciwych już prezenterów w stylu Piotrusia Pana czy lansowanym profesorem, wypowiadającym się *ex cathedra*, a grzeszącym niewiedzą na poziomie ogólniaka...

A.K.: – Wiele zależy od kondycji nauczyciela, od jego osobowości. Takim autorytetem może być i nauczyciel. Jest Internet, społecznościowe portale, a więc szukajmy odpowiedzi, jak w tym odnajduje się współczesny nauczyciel. Czy ma receptę, jak mówić do młodzieży, by budować, przedstawiać autorytety, gdy popkulturowa papka wciska się okienkami komputera i TV? Zastanówmy się, w jaki sposób nauczyciel ma być przewodnikiem, a może towarzyszem ucznia w poszukiwaniu wiedzy. Rola nauczyciela mniej zawiera się w przekazywaniu suchej wiedzy, a bardziej jawi się jako rola wychowawcy wskazującego kierunku.

Rozmawiał
Artur S. Górski

Nie traćmy CZŁOWIEKA w edukacji

Jaka ma być i jaka będzie polska szkoła AD 2013? Czy możliwe jest przywrócenie człowieka w programach edukacyjnych – zastanawiano się 8 stycznia br. podczas noworocznego spotkania Rady Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „S” w historycznej Sali BHP Stocznicy Gdańskiej.



Obrady w Sali BHP.

FOT. ARTUR GÓRSKI

Rok 2013 będzie – to widać z planów MEN – dalszym etapem obniżania poziomu edukacji. Jak gdyby obecnej władzy zależało na wyszkoleniu pokolenia odtwórców i wykonawców, a nie kreatorów rzeczywistości i samodzielnie myślących kontestatorów jej poczyni. Przed oświatową „Solidarnością” zatem stoi zadanie nie tylko krzewienia klasycznej edukacji, ale i budowania świadomości obywatelskiej młodych Polek i Polaków.

– Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław „Solidarności” – zaczął swoje wystąpienie ks. dr hab. Wojciech Cichosz, profesor WSKS, kierownik Zakładu Pedagogiki Pastoralnej w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Gdyni, trawstując popularną kołędę. Zdaniem ks. prof. Cichosza, podstawą edukacji i wychowania powinna pozostać kultura chrześcijańska, ład oparty na tradycji prawa rzymskiego, a edukacja ma rzeczywiście edukować, a nie li tylko szkolić.

– Czy współczesna szkoła powinna szkolić, czy wychowywać? Ma szkolić czy uczyć? – zastanawiał się ks. Cichosz i postawił tezę, iż zadaniem edukatorów jest przywrócenie obecności człowieka w edukacji, by ta nie sprowadzała się do wyszkolenia ucznia „lekkim przysposobionego do zawodu”.

Przewodniczący gdańskiej „S” Krzysztof Dośla zwrócił uwagę na fakt coraz liczniejszego wstępowania nauczycieli w szeregi Związku.

(asg)

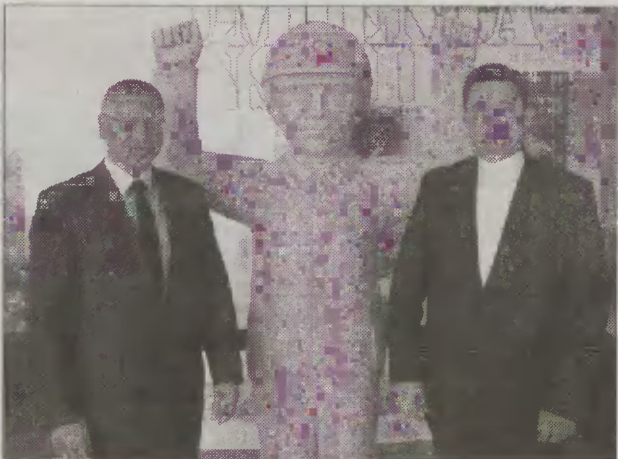
„Polska – moje miejsce, mój kraj”. Zapraszamy szkoły do konkursu muzyczno-plastycznego!

Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego organizuje konkurs dla uczniów (indywidualny i zespołowy) wszystkich typów szkół w województwie pomorskim. Finał odbędzie się 19 marca. Konkurs stanowi przegląd piosenki patriotycznej i wernisaż prac plastycznych. Szkoła może brać udział w jednej lub obu kategoriach. Każda placówka oświatowa organizuje eliminacje, w wyniku których wyłania do następnego etapu maksymalnie dwóch solistów lub dwa zespoły lub zespół i solistę oraz trzy prace plastyczne, wykonane dowolną techniką, w formacie nie mniejszym niż A3. Szkolny opiekun uczestników wypełnia kartę zgłoszeniową oraz dostarcza prace plastyczne do sekcji – za pośrednictwem komisji zakładowych/międzyzakładowych „S” oświatowej na swoim terenie (wykaz adresowy – w załączeniu do regulaminu).

Termin zgłoszenia uczestników konkursu do następnego etapu upływa z dniem 10 lutego 2013 r. W przypadku wysłania prac pocztą decyduje data stempla pocztowego.

Regulamin konkursu muzyczno-plastycznego „Polska – moje miejsce, mój kraj” i karty zgłoszeniowe znajdują się na stronie internetowej w zakładce Sekcji Oświaty: www.solidarnosc.gda.pl

(asg)



Adam Krawiec i ks. Wojciech Cichosz.

charakteru i woli. Przekłada się to bowiem na etykę sytuacyjną. Społeczeństwo potrzebuje szkół, które nie tylko uczą, ale i formują osobę ludzką.

– Czy rzeczywiście poprzez samorząd terytorialny mamy wpływ na kondycję i sytuację oświaty?

Adam Krawiec: – Zdecydowanie tak, chociaż bywa, że jest to wykorzystywane instrumentalnie i nadużywane przez samorządy, które dysponują środkami finansowymi. Z drugiej strony coraz większe ustawowe kompetencje dają szansę na wpływanie na edukację na poziomie samorządowym. Dostrzegam też możliwość tworzenia rad szkół, jako społeczny nadzór nad edukacją, aby mieć wpływ na to, co

własnych programów. Mamy znakomitych nauczycieli, świetnych pedagogów, choćby związanych z „Solidarnością”. Jeśli będziemy rozsądnie wpływać na ich postawy, to – niezależnie od podstawy programowej MEN – to, co jest istotne dla systemu wartości, co w naszym pojęciu ważne, będą uczniom przekazywali.

– Tymczasem spełnia się sen Woltera i Rousseau o wyrugowaniu chrześcijaństwa z europejskiej edukacji „pod przykryciem” wolności...

W.C.: – Bezpośrednio w dokumentach ministerialnych nie znajdziemy wyrugowania chrześcijaństwa, wydziedziczenia z tradycji, ale to, co jest w nich zapisane, lub czego w nich

W.C.: – Bezpośrednio w dokumentach ministerialnych nie znajdziemy wyrugowania chrześcijaństwa, wydziedziczenia z tradycji, ale to, co jest w nich zapisane, lub czego w nich

FOT. ARTUR GÓRSKI

Nagrodzeni w konkursie „Razem – bezpieczniej!”

Kategoria: Organizacje, które w 2012 r. pozyskały najwięcej członków

- KZ NSZZ „S” w Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku – nagroda główna (wzrost liczebności o 60 proc.)
- KZ NSZZ „S” w Zakładach Porcelany Stołowej Lubiana SA – wyróżnienie (wzrost liczebności o 20 proc.)
- KZ NSZZ „S” przy Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Zakładzie Pracy Chronionej w Czersku – wyróżnienie

Kategoria: Organizacje zakładowe, które zraszają procentowo najwięcej członków Związku wobec liczby wszystkich zatrudnionych pracowników

- KZ NSZZ „S” w Fabryce Mebli Okrętowych Famos w Starogardzie Gdańskim – nagroda główna (80 proc. uzwiązkowienia, 363 członków)
- KZ NSZZ „S” w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Pucku – nagroda główna (80 proc. uzwiązkowienia, 41 członków)
- KZ NSZZ „S” w Portowym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Gdyni – wyróżnienie (70 proc. uzwiązkowienia, 35 członków)
- KZ NSZZ „S” w Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej w Gdyni – wyróżnienie (63 proc. uzwiązkowienia, 83 członków)

Nagrody specjalne

- KZ NSZZ „S” w Gościńskiej Fabryce Mebli Klose – nagroda za aktywność w akcjach związkowych prowadzonych w 2012 r. (utrzymanie liczby członków przy znacznej redukcji załogi, aktywny udział w akcjach regionalnych i ogólnopolskich)
- KZ NSZZ „S” w Hydrobudowie w Gdańsku – nagroda za kolportaż „Magazynu Solidarność” (wszyscy członkowie otrzymują swój egz. magazynu na adres domowy)

Warto było się spotkać

Michał Kaszubowski, przewodniczący KZ NSZZ „S” w Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Czersku: – Cieszymy się z wyróżnienia. Mam nadzieję, że po tym wyróżnieniu także ci pracownicy, którzy jeszcze nie są w Związku, będą lepiej patrzyli na naszą organizację. Cały czas się rozwijamy, w tym roku już przyjęliśmy dwóch nowych członków. I nie możemy się już doczekać kolejnego takiego spotkania za rok.

Piotr Madej, przewodniczący Koła NSZZ „S” przy Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Gdańsku: – To było bardzo udane spotkanie. Szczególne wrażenie zrobił na mnie występ młodzieży z Wrocławia. Oglądając spektakl o „Solidarności” aż łzy cisnęły mi się do oczu. To budujące także dla nas, ludzi Związku, że młodym ludziom chce się zajmować takimi tematami.

Anna Maruszczak, przewodnicząca KZ NSZZ „S” w Portowym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Gdyni: – Jesteśmy bardzo szczęśliwi, cieszymy się, że wysokie uzwiązkowienie w naszym zakładzie zostało docenione. Pracowaliśmy na to od lat i będziemy kontynuować naszą działalność. Uroczystość oceniam jako bardzo udaną. Szczególnie podobał mi się wykład prof. Bugaja. Cenię go już od lat 80 za celne diagnozy, ale również za to, że nigdy nie odwrócił się od „Solidarności”.

Bogdan Tyloch, kierownik Oddziału ZRG NSZZ „S” w Chojnicach: – Z naszego oddziału specjalnym autobusem przyjechało ok. 40 osób. Po reakcjach kolegów oceniam, że warto organizować takie wydarzenia, jest potrzeba dorocznych regionalnych spotkań. To forma dowartościowania tych, którzy wyróżniają się w swojej działalności, a jednocześnie okazja do dyskusji, przeanalizowania sytuacji w Związku i poprawienia tego, co być może jeszcze nie działa idealnie. Spotkanie oceniam również bardzo dobrze od strony organizacyjnej, było jeszcze ciekawiej i bardziej profesjonalnie niż rok temu.

Wspólnota „SOLIDARNOŚCI”



Jedną z głównych nagród trafiła do KZ NSZZ „S” w Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku.

Najlepiej rozwijające się i najbardziej aktywne w ubiegłym roku organizacje zakładowe zostały wyróżnione w II edycji konkursu „Razem – bezpieczniej!”. Wręczenie nagród odbyło się 25 stycznia w gdańskim kinie Neptun podczas II spotkania przedstawicieli organizacji związkowych Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. – Razem jest bezpieczniej, lepiej, różnie. Tworzymy gdańską solidarnościową wspólnotę – podkreślał prowadzący spotkanie Jacek Rybicki.

Wręczenie nagród poprzedziły wystąpienia: przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” **Krzysztofa Dośli**, przewodniczącego Komisji Krajowej **Piotra Dudy**, byłego szefa Związku **Janusza Śniadka** oraz gościa specjalnego spotkania, **prof. Ryszarda Bugaja**. Gośćmi „S” byli również proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku **ks. kanonik Ludwik Kowalski**, dyrektor gdańskiego oddziału IPN **dr hab. Mirosław Golon** oraz okręgowy inspektor pracy w Gdańsku **Mieczysław Szczepański**.

Piotr Duda, podkreślając dobrą współpracę z Regionem Gdańskim, w tym osobistą rolę przewodniczącego ZRG, w imieniu Komisji Krajowej wręczył Krzysztofowi Dośli statuetkę „zwycięskiego robotnika”, replikę figury, która stała w Sali BHP Stoczni Gdańskiej podczas podpisywania Porozumień Sierpniowych w 1980 r. Przewodniczący zadedykował wyróżnienie wszystkim związkowcom z Regionu Gdańskiego, dziękując im za zaangażowanie w 2012 r.

Działalność Regionu Gdańskiego w ub.r. podsumowano w kilkunastominutowym fil-

czący KZ NSZZ „S” w Gościńskiej Fabryce Mebli.

Finał uroczystości stanowił spektakl „A źródło wciąż bije”, przygotowany przez nauczycieli i młodzież z XVII LO im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu. Wzruszający program, oparty m.in. na wierszach Zbigniewa Herberta i piosenkach Jacka Kaczmarskiego, spotkał się z owacyjnym przyjęciem i pokazał, że solidarność to idea, która może być atrakcyjna dla kolejnych pokoleń Polaków. – To spektakl, który bez patosu, ale pięknie i artystycznie oddał rzeczywistość lat 80., głównie stanu wojennego – ocenił **Karol Krementowski**, były opozycjonista, wieloletni działacz „S” w gdańskim Unimorze.

W II spotkaniu przedstawicieli organizacji związkowych Regionu Gdańskiego uczestniczyło ok. 700 osób, które podkreślały, że tradycję corocznie warto kontynuować.

Adam Chmielecki



Związkowcy i goście w kinie Neptun.

OPOWIEŚĆ o historii najnowszej

Teksty Cypriana Kamila Norwida i Zbigniewa Herberta, ballady Jacka Kaczmarskiego i twórczość Wojciecha Młynarskiego oraz Marka Grechuty znalazły się w repertuarze młodych artystów z Wrocławia, którzy zaprezentowali swój spektakl „A źródło wciąż bije” na dorocznym spotkaniu gdańskiej „Solidarności”.

Atrakcyjna formuła mówienia o historii najnowszej nie tylko wzrusza, ale i integruje wokół spraw ważnych i uczy patriotyzmu, do którego trzeba przynajmniej się bez wstydu. Dynamiczny muzyczny spektakl, oprawiony zdjęciami z lat 80., zaprezentowany przez uczniów XVII LO im. Agnieszki Osieckiej z Wrocławia, poruszył związkową publiczność. Jest świetnym przykładem tego, czym była szara rzeczywistość PRL.

Finezji, którą zaprezentowali uczniowie klas teatralnych, nie powstydziliby się profesjonalni artyści. Gdy młodzież wykonywała z wielką ekspresją utwór „Sierociniec” Jacka Kaczmarskiego, wielu związkowców nie skrywało wzruszenia. Patronka szkoły, autorka około dwóch tysięcy piosenek, choć sama koncentrowała się na relacjach

między ludźmi, ubierając je w atrakcyjną, poetycką formę, a nie na antysystemowej opozycyjności – zobowiązuje.

– Etos „Solidarności” jest w naszym liceum żywy. To nie tylko mit z historii – opowiada dyrektor XVII LO **Roman Kowalczyk**, historyk, więzień polityczny w 1985 r., z pokolenia NZZ 1983-89.

A spektakl? Zaczęło się od propozycji wrocławskiej „S” by oprawić artystycznie uroczystość wręczenia medali „Niezlomni” działaczom podziemia, o których – jak mówi Kowalczyk – „świat boży zapomniał”. Z planu półgodzinnego śpiewania po artystycznej burzy zrodził się półtoragodzinny spektakl.

– Takiej oprawy wymagała nie tylko wrocławska opera. „Solidarność” tego wymaga – przypomina dyrektor liceum.

Wsparli Kowalczyka artyści Teatru Muzycznego „Colosseum” **Małgorzata Szeptycka** i **Tomasz Sztonyk**. **Robert Pieńkowski**, kolekcjoner druków drugiego obiegu, dostarczył wiersze i wzruszające zapiski internowanych kierowane do dzieci. Piosenki buntu i nadziei przypominał **Krzysztof Jakubczak**, też z pokolenia NZZ, wydając śpiewnik, z którego pochodził chociażby brawurowo wykonany blues anonimowego autora „Oni się boją”. O walory muzyczne zadbał **Krzysztof Żesławski** z Wolnej Grupy Bukowina i Tax Free. Za tytuł spektaklu posłużył wers ballady Jacka Kaczmarskiego – „Źródło”. Udział w spektaklu daje młodzieży nie tylko możliwość przeżycia przygody, ale i poczucie uczestnictwa w czymś istotnym. **Barbara Bartnik**, wicedyrektor XVII LO, wspominała, jak pracownicy Polaru, a byli wśród nich uczestnicy strajku z 1981 roku, wrzucyli się na spektakl wystawionym 16 grudnia ub.r., w rocznicę paetyfikacji zakładu.



Spektakl w kinie Neptun.

– Byłam informatyczką w Polarze. Wyprowadzali mnie tego dnia milicjanci, dziewczynę w zaawansowanej ciąży, w szpalerze ZOMO – wspomina **Bartnik**.

Uderzający jest autentyzm młodych ludzi, niczym tytułowe źródło, który znalazł uznanie także gdańskiej publiczności.

– Moje działanie to poszukiwanie siebie w sztuce – zwierza się **Rafał Pawlik**, wykonawca utworu „Zbroja” Jacka Kaczmarskiego.

Z kolei **Filip Niżyński** wyrasta na lidera grupy. Brawurowo wykonał „Oblawę”, gra na klarnecie i saksofonie i myśli o studiach na PWST.

– Poezja śpiewana pozwala mi wyrazić siebie. Identyfikuję się z tekstami i chyba czuję tamten, miniony przecież czas

– mówi **Izabela Możdżeń**, utalentowana piosenkarka, śpiewająca jazz i funky music, triumfatorka słowackiej edycji „Idola”.

Przy stworzonych własnym sumptem dekoracjach na bazie warszawskiego rusztowania, bez profesjonalnego marketingu, uczniowie z Wrocławia przenieśli solidarnościową publiczność w niecodzienny wymiar, przypominając, że jednak warto!

– Solidarność to źródło niewygasłe. Naszą opowieść opieramy na odrobinie faktografii, chwytając to, co jest ponadczasowe, co dla Polaków ważne, co było, co jest dla nas drogowskazem – wyjaśnia dyrektor Kowalczyk.

Artur S. Górski

Zdjęcia: **PAWEŁ GLANERT**

Powiedzieli



KRZYSZTOF DOŚŁA, przewodniczący ZRG NSZZ „S”

– Widzimy i odczuwamy dzisiaj brak poszanowania godności pracowników, o której już w 1891 r. pisał w encyklice „Rerum novarum” papież Leon XIII. Szerzy się plaga umów śmieciowych. Polska należy do państw o największym rozwarstwieniu społecznym w Europie. Tysiące osób pracujących w pełnym wymiarze czasu nie stać na zabezpieczenie podstawowych potrzeb życiowych. Normą jest pozbawienie pracowników minimum socjalnego poprzez zmuszanie ich do samozatrudnienia lub na podstawie umów cywilnoprawnych.

Rządzący jako lekarstwo proponują podwyższenie wieku emerytalnego, obniżenie standardów pracy, chociażby przez wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy do 12 m-cy albo ograniczenie wolności zgromadzeń i wolności słowa. Jednocześnie likwiduje się wydziały sądów pracy i pozoruje dialog społeczny.

Odpowiedzią na te problemy jest Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Nasza codzienność to konsekwentne działanie na rzecz drugiego człowieka, w obronie jego godności, praw i interesów pracowniczych, zawodowych i socjalnych, a także zabezpieczenie potrzeb społecznych. Za to serdecznie dziękuję wszystkim członkom Związku. Naszym priorytetem jest organizowanie pracowników i rozwój Związku.



PIOTR DUDA, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S”

– W Polsce mamy obecnie demokrację dla wybranych. Premier Donald Tusk jest zapatrzony w Unię Europejską. Co w takim razie robi w związku z niedawnym unijnym raportem, który umieścił Polskę w jednej grupie z Bułgarią, Rumunią, Włochami i państwami bałtyckimi, czyli w grupie krajów w największym stopniu zagrożonych wykluczeniem społecznym? Z jednej strony rząd podnosi wiek emerytalny, lekceważąc kilka milionów podpisów obywateli, argumentując to sytuacją finansową systemu ubezpieczeń społecznych, z drugiej akceptuje umowy śmieciowe, w efekcie których tylko 52 proc. zatrudnionych odprowadza składki na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych. Kolejny pomysł rządu to wydłużenie okresu rozliczeniowego czasu pracy. To oznacza, że pracownik będzie mógł w danym miesiącu pracować kró-

cej, a zatem otrzymać niższe wynagrodzenie. Tymczasem jego wydatki, opłaty nie zmniejszą się. Dlatego uważam, że minister pracy stał się po prostu lobbystą pracodawców.

Nie dzielimy się na tych, którzy działają, i na tych, którzy uważają, że „jakoś to będzie”. „Solidarność” wytyka się palcami. Tymczasem „Solidarność” to swoista organizacja pożytku publicznego, która pomaga wszystkim, nie tylko swoim członkom.



JANUSZ ŚNIADEK poseł, b. przewodniczący NSZZ „S”

– „Solidarność” to wspólnota w imię wartości Sierpnia '80. Bóg, Honor, Ojczyzna – przy tym wciąż trwamy. Rządząca Platforma Obywatelska uważa, że nieznaczne zwycięstwo w ostatnich wyborach daje jej mandat do zmian nieakceptowanych przez społeczeństwo. Na szczęście PO nie udało się zablokować w pierwszym czytaniu złożonego przeze mnie projektu ustawy o zwalczaniu umów śmieciowych. Chodzi w nim tylko o skuteczną egzekucję już obowiązującego prawa. Jednak PO wciąż zostawia furtkę do zatrudniania na podstawie umów śmieciowych. Platforma buduje państwo dla oszustów.



Prof. RYSZARD BUGAJ, ekonomista

– Gdańsk i „Solidarność” to dwa słowa, które już zawsze będą się kojarzyć z najważniejszymi wydarzeniami w Polsce po II wojnie światowej. Są tacy, którzy chcieliby tę firmę zamknąć. Ale ta firma ma przed sobą misję. Aby lepiej zaplanować przyszłość, trzeba spojrzeć w przeszłość. Jaki jest bilans Polski od 1989 roku? Nie wszystko, co przyszło, jest „Królestwem Bożym”. Niedokładnie miało być tak, jak jest w tej chwili. Polska rozwijała się w przyzwoitym tempie 4,5 proc., ale to nic nadzwyczajnego. To efekt wyprzedzały praktycznie całego polskiego majątku i dobrej koniunktury w światowej gospodarce. Nie udało nam się jednak zbudować gospodarki konkurencyjnej. Przez 23 lata nie powstało w Polsce żadne światowe przedsiębiorstwo. Powstało za to ogromne rozwarstwienie społeczne. Status pracownika został zredukowany do pozycji siły roboczej. Rynek pracy został zderegulowany poprzez pozbawienie ludzi wielu praw pracowniczych. Obecnie wchodzimy w nową fazę społeczno-gospodarczą. Jeżeli nie nastąpią zmiany w tej sferze, znacząco pogorszy się sytuacja dużych grup społecznych. Aby dokonać zmian, konieczna jest stabilność społeczna, a tę może zapewnić „Solidarność”.

Apoteoza komunizmu w reklamie

Symbole bolszewickiego totalitaryzmu traktowane są przez niektóre przedsiębiorstwa gospodarcze jako atrakcyjne nośniki reklamowe. Polska Telefonia Cyfrowa, operator marki usług telefonii komórkowej Heyah, reklamowała swoją ofertę za pośrednictwem wodza bolszewików Włodzimierza Iljicza Uljanowa – Lenina, współtwórcy zbrodniczej, totalitarnej ideologii, której wprowadzenie w życie kosztowało miliony ludzkich istnień. To efekt arogancji czy też prowokacyjny i perwersyjny zamiar zdobycia klienta?



FOT. PAWEŁ GLANERT

28 sierpnia 2012 roku członkowie KK NSZZ „Solidarność” odpisali napis „im. Lenina” z bramy Stoczni Gdańskiej.

W tym wypadku został użyty do reklamy wizerunek jednego z największych zbrodniarzy. Takie działania trzeba piętnować, by nie trywializowały się najczarniejsze karty historii ludzkości. By to, co działo się także w naszym kraju za sprawą Włodzimierza Lenina, miało właściwą miarę, a nie było używane jako gadżet, jakaś popkulturowa ikonka, która pojawi się wkrótce na koszulkach, a już pojawiła się w reklamach. Idąc tym tropem, można sobie wyobrazić, że za chwilę firma telefoniczna będzie reklamowała usługi SMS-owe nawiązując do Hitlera i SS czy nazywać obniżkę taryfy „holocaustem cen” – powiedział portalowi Stefczyk. info **Rafał Porzeziński**, rzecznik Stowarzyszenia „Twoja Sprawa”, które zainicjowało akcję protestu przeciwko leninowskiej reklamie. „Dawajcie, nawijajcie, lajkujcie” – mówi Lenin i reklamuje się w spotach, w Internecie i na billboardach. Internauci nie pozostali obojętni. Na skrzynki pocztowe kreatorów fatalnej kampanii nadeszło tysiące e-maili. Abonenci newslettera twojasprawa.org.pl zaproponowali, by osoby odpowiedzialne za taką formę kampanii Heyah, popularnej zwłaszcza wśród młodych abonentów, przeszły kurs historii (ale nie „Krótki kurs Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii” – bolszewików).

– W związku z nieprzychylnymi komentarzami sformułowanymi pod adresem kampanii oraz pojawieniem się w dyskusji wątków ideologicznych, zdecydowaliśmy o jej wstrzymaniu – zakomunikowano na profilu Heyah. Lenin straszy mimo to nadal z billboardów.

Pseudonim wodza bolszewików miał się też ponownie po latach zadomowić nad Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej. Napis „im. Lenina” został jednak odcięty przez związkowców z „Solidarności”.

Lenin to niejedyna ikona popkultury, która rozpiera się w przestrzeni publicznej. Trudno o bardziej malowniczy wizerunek niż ten, którym epatują lewacy pod wszystkimi szerokościami geograficznymi – podobizną towarzysza **Ernesto Guevara de la Serna**, znanego jako „Che” Guevara. Wizerunek „Che” obnoszony jest z dumą na koszulkach przez domorosłych nieuków. Pojawia się też na rozmaitych tęczyowych manifestacjach. W 2005 r. na opakowaniach soków jednej z krajowych firm pojawił się wizerunek „Che”. Ernesto Guevara de la Serna to nie tylko romantyczny bohater „Motocyklowych dzienników”.

Regulacje dotyczące ścigania za propagowanie lub przygotowywanie się do rozpowszechniania ideologii systemów totalitarnych zasługują, by być częścią polskiego porządku prawnego, aby zapobiegać powtórzeniu się złych doświadczeń XX wieku.

Artur S. Górski

CZŁOWIEK ROKU NA MIARĘ SLD

Polityka Edwarda Gierka, przynosząca w pierwszej połowie dekady rozwój gospodarczy PRL, zakończyła się kryzysem gospodarczym, który w efekcie doprowadził do początków demontażu systemu politycznego, narzuconego Polakom w 1944 r.

Wraz z setną rocznicą urodzin Edwarda Gierka Sojusz Lewicy Demokratycznej (z inicjatywą partyjnej młodzieżówki z Sosnowca) zaproponował, by rok 2013 był „rokiem Edwarda Gierka”, byłego I sekretarza KC PZPR. To próba budowania popularności na sentymencie części społeczeństwa do lat 70., gdy obecne pokolenie 50- i 60-latków wchodziło w wiek dorosłości, było „młodsze i piękniejsze”.

Blaski i cienie

Na gierkowskiej epoce cieniem kładzie się Czerwiec '76, wpisanie do Konstytucji PRL wierności sojuszniczej i nierozrwalnej przyjaźni z ZSRR, zapisy, że Polska jest państwem socjalistycznym, a PZPR – przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu, zaś PRL w swej polityce umacnia przyjaźń i współpracę ze Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich i innymi państwami socjalistycznymi, propaganda sukcesu, cenzura prewencyjna środków masowego przekazu oraz zadłużenie kraju. Dekada Gierka to czas kartek na cukier i bonów PKO, gospodarki niedoboru, latanej towarami z Balty, dzinsów z Peweksu, małego i dużego fiata, meblościanki i własnego „M”.

To też czas pączkującej opozycji, aktu KBWE w Helsinkach i otwarcie – na razie przez lekko uchylone okno – na Zachód. Na Pomorzu najważniejszymi inwestycjami były niedokończony Port Północny i Rafineria Gdańska. Polska stała się producentem nowoczesnych produktów przemysłowych o standardzie akceptowanym na Zachodzie. Wkrótce przyszedł dowód na niewydolność systemu – „zima stulecia” 1978/79 r.

Polityka wzrostu gospodarczego oparta była na systemie pożyczek zagranicznych. W 1979 r. przekroczyły one 24 miliardy dolarów. Kredyty gierkowskie zostały ostatecznie spłacone 29 października 2012 r.

Polska spłaca długi zaciągnięte w późniejszym okresie

Gospodarz

Edward Gierek – ostrzyżony na jeża „gospodarz” ze Śląska, czy właściwie z Zagłębia – urodził się 6 stycznia 1913 r. w Porąbce, w dzielnicy Sosnowca. Młody Gierek we Francji i w Belgii pracował w kopalniach, wstąpił do związków zawodowych i Francuskiej Partii Komunistycznej. W 1954 r. Gierek został członkiem KC PZPR. Od 1957 był I sekretarzem KW PZPR w województwie katowickim. Pod koniec lat sześćdziesiątych „Gospodarz” wyrósł na nieformalnego przywódcę partii komunistycznej. Po masakrze robotników Wybrzeża w 1970 r. zastąpił skompromitowanego **Władysława Gomułę** na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Na początku Gierek zaśpiewał zawołaniem: „No to jak, towarzysze, pomożecie?!”.

Czerwiec

Od 1976 r. zaczął się stopniowy upadek polityki gospodarczej ekipy Edwarda Gierka. Zaczął blednąć mit sukcesu, przestał wystarczać wyczekiwany mały fiat – „autko dla każdego”, M-3, meblościanka, Trasa Łazienkowska, Huta Katowice i gospodarska wizyta genseka. „Druga Polska”, hasło szefa partii, rozbudziła konsumpcyjne apetyty. „Polak potrafi!” – podkreślała propaganda (co za dwuznaczny slogan: „Polak – a jednak potrafi”). 24 czerwca 1976 r. premier **Piotr Jaroszewicz** przedstawił rządowe podwyżki cen. W Ursusie, Radomiu i Płocku ludzie wyszli na ulice. W Ursusie manifestanci zatrzymali pociąg na trasie Warszawa – Skierniewice – Łowicz. Szturm MO nastąpił po południu. Aresztowano blisko dwieście osób. W Radomiu strajk rozpoczął się w Zakładach Metalowych im. Generała Waltera. Tłum pracowników spontanicznie skierował się pod siedzibę KW PZPR. Po południu zniecierpliwieni ludzie wtargnęli do gmachu komitetu. Przez okna wyleciały więc szynki, balerony, dywany i... telewizory. Siedziba partii zapłonęła. Do odseparowanego od reszty kraju Radomia przerzucone zostały poważne siły milicyjne – półtora tysiąca funkcjonariuszy. Zatrzymanych robotników przez noc i dzień brutalnie bito w budynkach

komend MO – wojewódzkiej i miejskiej. Do historii weszły tzw. ścieżki zdrowia – przepuszczanie ludzi przez szpaler bijących na oślep milicjantów.

Posypały się rezolucje potępiające „wichrzycieli” i „warchołów”. 28 czerwca na Stadion Dziesięciolecia przybył zwolany aktyw. Na stadionie Radomiaka w spacyfikowanym Radomiu odbył się wiec pod hasłem „Piętnujemy tych, którzy zakłócili demokratyczny dialog partii z narodem”.

18 sierpnia 1976 r. zmarł przy ołtarzu, skatowany dzień wcześniej przez „nieznanych sprawców” ksiądz **Roman Kotlarz**, duchowy przewodnik robotników ziemi radomskiej.

Opozycja

23 września 1976 r. ogłoszony został komunikat o powołaniu Komitetu Obrony Robotników. W marcu 1977 r. powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Zawiązały się Studenckie Komitety Solidarności po tym, jak nocą 7 maja 1977 r. w Krakowie zginął w niewyjaśnionych okolicznościach student filologii polskiej i filozofii **UJ Stanisław Pyjas**. W roku 1978 powstały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża, Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Odrodził się drugi obieg wydawniczy. Gierek i jego ekipa lawirowali w stosunkach z Kościołem katolickim, szczególnie po wyborze **Karola Wojtyły** na papieża, co Gierek spuentował: „Towarzysze, mamy problem”. W tym czasie rozbudowywano Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zajmujący się infiltrowaniem Kościoła.

Sierpień

Władze PRL 1 lipca 1980 r. zdecydowały o podniesieniu cen mięsa i jego przetworów. To była iskra, która doprowadziła do buntu. 8 lipca w PZL w Świdniku powstał komitet strajkowy. Strajk rozszerzył się na Lubelszczyznę, ale władzy udało się po kilku dniach wygasić protesty. Kolejna fala strajków – na Wybrzeżu – przygotowana przez WZZ, już była nie do powstrzymania. Sformulowano listę 21 postulatów, a wśród nich kluczowy – powołanie „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”. Szło już nie tylko o podwyżki, nie o kielbasę...

Artur S. Górski

UCHWAŁA NR 16 XXVI KZD ws. zasad funkcjonowania Krajowego Funduszu Strajkowego i regionalnych funduszy strajkowych

Zasady funkcjonowania Krajowego Funduszu Strajkowego i regionalnych funduszy strajkowych

Rozdział I Postanowienia ogólne

§ 1
1. Niniejszy regulamin określa zasady tworzenia i funkcjonowania Krajowego Funduszu Strajkowego.

2. Zasady tworzenia i funkcjonowania regionalnych funduszy strajkowych określają ich regulaminy przyjęte w oparciu o niniejszy Regulamin. Dodatkowo postanowienia zawarte w regulaminach regionalnych funduszy strajkowych nie mogą być sprzeczne z zasadami przyjętymi w niniejszym Regulaminie.

§ 2
1. Dla wspierania finansowego akcji podejmowanych w imię obrony podstawowych celów statutowych związku ustanawia się Krajowy Fundusz Strajkowy, zwany dalej „KFS” i regionalne fundusze strajkowe zwane dalej „RFS”.

2. Zadaniem KFS i RFS jest niesienie pomocy osobom uczestniczącym w akcji strajkowej. Dopuszcza się dofinansowanie do innych form akcji protestacyjnej.

§ 3
Krajowy Fundusz Strajkowy stanowi źródło dofinansowania akcji organizowanych przez struktury krajowe, regionalne i branżowe Związku.

Rozdział II Pochodzenie i dysponowanie środkami FS

§ 4
Dysponentami funduszy strajkowych są Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” i Zarządy Regionu, które do bieżącego zarządzania powołują w drodze uchwały odpowiednio Radę Krajowego Funduszu Strajkowego, zwaną dalej „RKFS” oraz rady regionalnych funduszy strajkowych, zwane dalej „RRFS”.

§ 5
1. Rada KFS działa w oparciu o zasady określone w niniejszym Regulaminie. Zasady działania Rad RFS określają regulaminy uchwalone przez zarządy regionów zgodnie z zasadami określonymi w § 1 ust. 2 niniejszego Regulaminu.

2. Regulamin działania RKFS oraz RRFS, w oparciu o niniejsze zasady, uchwalają odpowiednio Komisja Krajowa i zarządy regionów.

§ 6
Przychody FS stanowią:
a) środki pochodzące z obowiązkowych składek członkowskich opłacanych przez struktury związku wg zasad ustalonych w Uchwale Finansowej Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”,
b) odsetki od posiadanych środków,
c) darowizny,
d) inne przychody.

§ 7
1. Środki FS mogą być lokowane:

a) na oddzielnym rachunku bankowym opisanym jako fundusz strajkowy (ustawowa ochrona przed zajęciem komorniczym),
b) w papierach wartościowych,

c) w nieruchomościach,
d) w innych formach akceptowanych przez dysponenta funduszu.

2. Środki ulokowane w formie pieniężnej w sposób określony w ust. 1 pkt 1 powinny stanowić co najmniej 25% środków FS.

Rozdział III Udzielanie pomocy ze środków KFS

§ 8
1. Pomoc ze środków KFS może być udzielana dla akcji związkowych o charakterze międzynarodowym, ogólnopolskim, branżowym, ponadregionalnym, zorganizowanych i prowadzonych zgodnie ze Statutem oraz decyzjami właściwych władz statutowych Związku.

2. Pomoc dla akcji regionalnych wymaga każdorazowo decyzji Prezydium KK lub KK.

3. Prawo złożenia wniosku o udzielanie pomocy z KFS przysługuje:
a) Zarządowi Regionu, z uwzględnieniem pkt. 2.
b) Radzie Krajowego Sekretariatu Branżowego wyłącznie w przypadku ponadregionalnych akcji o charakterze branżowym,

c) Radzie Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów.
4. Prawo inicjatywy własnej przysługuje w tym zakresie również Prezydium Komisji Krajowej i Komisji Krajowej.

5. Wniosek o udzielenie pomocy z KFS powinien zostać złożony na trzy tygodnie przed planowanym rozpoczę-

ciem akcji, a w wyjątkowych sytuacjach najpóźniej na 14 dni przed jej rozpoczęciem.

6. W przypadku wniosku, którego realizacja może przekroczyć sumę 500 tys. zł, wniosek należy złożyć co najmniej 1,5 miesiąca przed planowanym rozpoczęciem akcji.

7. Wzór wniosku stanowi załącznik do Regulaminu.

8. Warunkiem otrzymania pomocy z KFS jest udokumentowanie, że struktury ubiegające się o pomoc (komisje zakładowe do Zarządów Regionu, a Zarządy Regionów do Komisji Krajowej) regularnie, zgodnie z uchwałą finansową KZD odprowadzają składki, również na fundusz strajkowy. Warunek ten nie dotyczy krajowych sekretariatów branżowych, Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów oraz przypadków nieopłacenia składki z powodu wstrzymania przez pracodawcę wypłat wynagrodzeń.

9. Warunkiem udzielenia pomocy z KFS jest uzyskanie przed rozpoczęciem akcji zgody RKFS. W przypadku akcji, których koszt może przekroczyć 40 tys. zł konieczna jest także zgoda Prezydium KK, a w przypadku kosztów przekraczających 100 tys. zł – zgoda KK, które wskażą jednocześnie osobę odpowiedzialną za akcję o zasięgu krajowym i poinformują o tym RRFS.

10. RKFS zobowiązana jest do rozpatrzenia wniosku spełniającego kryteria określone w ust. 1-4 w ciągu 14 dni od dnia jego złożenia.

11. Jednostka organizacyjna Związku, która występuje o pomoc do KFS zobowiązana jest dokonać na podstawie faktur rozliczenia otrzymanej pomocy nie później niż 6 tygodni po zakończeniu akcji protestacyjnej. Do rozliczenia finansowego należy dołączyć sprawozdanie z przeprowadzonej akcji oraz listę uczestników.

12. W przypadku braku rozliczenia zgodnego z pkt. 11 RKFS jest zobowiązana do odmowy refundacji poniesionych kosztów. Od odmownej decyzji Rady służy odwołanie do Komisji Krajowej w terminie 14 dni wraz z uzasadnieniem.

13. Rozliczenie poszczególnych etapów akcji protestacyjnej przyjmuje – na podstawie dokumentacji RKFS. Ostateczne rozliczenie akcji – z uwzględnieniem par. 9 ust. 4 – akceptuje struktura udzielająca pomocy w zależności od kwoty.

§ 9
1. RKFS rozpatrując wnioski o udzielenie pomocy powinna wziąć pod uwagę następujące kryteria:

a) skalę i wagę merytoryczną akcji,
b) aktualne możliwości finansowe KFS,
c) stopień wypełnienia przez organizatora i wnioskodawcę kryteriów z niniejszego rozdziału.

2. Wielkość pomocy z KFS udzielonej struktrom Związku nie może przekroczyć połowy poniesionych i udokumentowanych przez nie kosztów, z wyjątkiem akcji międzynarodowych i ogólnokrajowych organizowanych przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” i kosztów transportu w przypadku akcji ogólnopolskich organizowanych przez krajowe sekretariaty branżowe.

3. Rada KFS może udzielić struktrom branżowym związku, zaliczki na poczet organizowanej akcji związkowej, nieprzekraczającej 20% planowanych i kosztów.

4. Pomoc ze środków KFS może być udzielana na:

a) pokrycie kosztów akcji strajkowej wraz z wypłatą zasiłków strajkowych;
b) refundowanie kosztów transportu zbiorowego (od 8 osób) na dojazd uczestników akcji protestacyjnej;
c) refundowanie kosztów akcji informacyjnej wspierającej protest oraz działania organizacyjne, zgodnie z decyzjami władz statutowych Związku, określających zakres i wysokość refundacji.

§ 10
Wypłata zasiłku strajkowego może dotyczyć wyłącznie osób, które spełniają wszystkie poniższe wymogi:

a) są członkami NSZZ „Solidarność” i regularnie odprowadzają składki,
b) za okres strajku nie otrzymały wynagrodzenia za pracę,

c) uczestniczyły w strajku:
– co najmniej 3 dni w przypadku strajku wielodniowego lub

– przez cały czas jego trwania w przypadku strajku krótkiego nie więcej niż 3 dni,

d) przed otrzymaniem zasiłku na piśmie zobowiązały się do jego zwrotu w przypadku, o którym mowa w § 11,

e) wysokość i sposób wypłaty zasiłku strajkowego określa każdorazowo uchwałą Rada KFS.

§ 11
1. W razie otrzymania przez pracownika uczestniczącego w strajku wynagrodzenia za okres strajku wypłaconego przez pracodawcę pracownik jest obowiązany zwrócić zapomogę z funduszu strajkowego, chyba że w oparciu o uzasadnione okoliczności Rada KFS zdecydowała inaczej.

2. Środki pochodzące ze zwrotu zasiłku na podstawie ust. 1 stanowią przychód KFS i RFS proporcjonalnie do poniesionych przez nie wydatków.

Rozdział IV Rada Krajowego Funduszu Strajkowego

§ 12
1. Rada Krajowego Funduszu Strajkowego jest powoływana przez Komisję Krajową najpóźniej w trzy miesiące po zjeździe sprawozdawczo-wyborczym na okres kadencji zbieżnej z kadencją władz Związku na szczeblu krajowym.

2. Do czasu wyboru nowych RKFS i RRFS funkcjonują dotychczasowe Rady.

3. RKFS funkcjonuje w oparciu o Regulamin przyjęty przez Komisję Krajową.

4. Rady regionalnych funduszy strajkowych są powoływane odpowiednio i funkcjonują w oparciu o regulaminy przyjęte przez zarządy regionów zgodnie z niniejszymi postanowieniami.

Rozdział V Postanowienia końcowe

§ 13
Od uchwały RKFS przysługuje odwołanie do Komisji Krajowej.

§ 14
Działalność RKFS podlega kontroli Krajowej Komisji Rewizyjnej, RRFS – odpowiednio regionalnych komisji rewizyjnych.

§ 15
W sprawach nieobjętych postanowieniami Regulaminu decyzję podejmuje Komisja Krajowa.

§ 16
Traci moc Uchwała nr 1 XIV KZD z 2001 roku ws. przyjęcia Regulaminu Ogólnego Funduszy Strajkowych wraz z załącznikiem.

§ 17
Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2013 roku.

4107,95 Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2012 r. bez wypłat nagród z zysku, wzrosło w porównaniu z listopadem 2012 – wzrost o 8,7 proc.

Stopa bezrobocia w Polsce przekroczyła 13 procent. Już 2 mln 137 tys. osób nie ma pracy. Dane opublikowane przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej wskazują, że w grudniu ub. stopa bezrobocia wyniosła 13,3 proc., czyli o 0,4 proc. więcej niż w listopadzie i o 0,8 proc. więcej niż w grudniu 2011 roku.

Inflacja w grudniu 2012 w Polsce wyniosła 2,4 proc. r/r (GUS)

W 2012 roku zmniejszyła się liczba mieszkań, których budowa została rozpoczęta o 12,6 proc. w stosunku do roku 2011.

Średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem w 2012 roku w stosunku do 2011 roku wyniósł 103,7 (wzrost cen o 3,7 proc.).

KORUPCJA W POLSCE JAK NA DOMINIKANIE



Transparency International opublikowało nowy raport na temat korupcji. Wynika z niego, że w Polsce jest źle. Poziom łapówkarstwa jest na poziomie środkowoamerykańskiej Dominikany. TI sklasyfikowało pod względem poziomu korupcji 176 państw w skali od 0 (najwyższy poziom korupcji) do 100 punktów. Uzyskawszy 58 punktów Polska zajęła w rankingu 41 miejsce.

Według raportu, najmniejsza skala korupcji jest w takich państwach, jak: Dania, Finlandia i Nowa Zelandia (po 90 punktów), Szwecja (88), Singapur (87), Szwajcaria (86), Australia i Norwegia (po 85), Kanada i Holandia (po 84). W rankingu niechlubne ostatnie miejsca zajmują ex aequo Somalia, Korea Północna i Afganistan zaledwie 8 punktami.

Dobre i złe zawody

SZACUNKI RYNKU PRACY W 2013 R.

Programiści z sektora IT, inżynierowie, handlowcy (zwłaszcza ci specjalizujący się w handlu elektronicznym), pracownicy centrów usług dla biznesu (np. księgowo-finansowych, controllingu) – to będą, zdaniem ekspertów cytowanych przez dziennik „Rzeczpospolita”, najlepsze zawody w 2013 r. Specjaliści w tych branżach nie muszą raczej obawiać się utraty pracy. Na drugim biegunie znajdują się pracownicy branży budowlanej, bankowcy, przedstawiciele medycyny, specjaliści marketingu, szkoleniowcy i trenerzy biznesu. W tych zawodach w bieżącym roku trudno będzie nie tylko o nową pracę, ale również utrzymanie dotychczasowej.

Okazuje się, że wg amerykańskich badań dużą przyszłość ma zawód pielęgniarstwa. Za oceanem do 2020 roku zatrudnienie w tym zawodzie wzrośnie o ok. 26 proc. Szczególnie potrzebne będą osoby specjalizujące się w opiece nad osobami starszymi. W Polsce, mimo że nie dorównujemy ani zarobkami, ani długością życia Stanom Zjednoczonym czy Europie Zachodniej, również wzrasta zapotrzebowanie na wykwalifikowanych medycznie opiekunów osób starszych.

DROŻEJ, a może taniej?

Generalnie w 2013 roku dużo zdrożeje, a mało stanieje. Sporządźmy taką małą listę podwyżek i obniżek.

ZDROŻEJE

Żywność. Prognozuje się podwyżkę cen chleba – niewiele, zaledwie o 2 proc., ale już i tak drogie mięso zdrożeje o kolejne 3-5 proc. Podwyżka prawdopodobnie ominie bardzo drogą wołowinę, której Polacy i tak spożywają bardzo niewielkie ilości. Jajka – kolejna podwyżka, tradycyjnie przed Wielkanocą. Owoce, warzywa – szczególnie podwyżka dotknie cytrusy – dro-

żeją one na światowych rynkach. Nabiał – tu ceny mamy stabilne, być może unikniemy podwyżek.

Poczta. Najpopularniejsze przesyłki do 50 g podrożały od 1 stycznia z 1,55 zł do 1,60 zł. Staniały listy powyżej 50 g.

Wywóz śmieci. Jeszcze nie wiadomo, jaki system rozliczeń będzie wybrany, ale podwyżek, i to znacznych, nie unikniemy.

Kolej. Podstawowa taryfa w PKP Intercity idzie w górę. Mniej zapłacimy za bilety kolejowe, jeżeli umiejętnie skorzystamy z oferowanych zniżek.

STANIEJE

Gaz stanieje od 9,3 do 9,7 proc., co daje przeciętnie nieco ponad 3 zł miesięcznie (dla tych, którzy używają go jedynie do gotowania), natomiast ci, którzy oprócz tego gazem podgrzewają wodę i ogrzewają swe domy, zaoszczędzą 43,80 zł brutto miesięcznie (przy zużyciu 2274 m sześć. gazu rocznie).

Staniają mieszkania i domy, mamy coraz większy wybór ofert deweloperskich. Ale i tak mało kogo na to stać, a kredyty coraz trudniej dostępne...

PIP sprawdzi umowy śmieciowe

88 tys. kontroli pracodawców planuje przeprowadzić w tym roku Państwowa Inspekcja Pracy. Głównym przedmiotem kontroli będzie przestrzeganie przepisów prawa pracy, a przede wszystkim to, czy pracodawcy nie zatrudniają pracowników na podstawie umów cywilnoprawnych tam, gdzie spełnione są warunki właściwe dla umowy o pracę. Pod lupą inspekcji pracy mają się znaleźć w tym roku szczególnie branże: budowlana, handlowa, ochrony zdrowia, ochroniarska i przetwórcza.

Czy kontrole PIP mają sens? W latach 2010-2011 w wyniku działań inspekcji pracy ok. 10 tys. osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne przeszło na umowy o pracę.

Odchudzanie się

JEST SZKODLIWE?



Dobra wiadomość! Jak ustalili amerykańscy naukowcy – więcej ciała to dłuższe życie. Znaczący wpływ na zdrowie i żywotność ma nie wielki zapas tłuszczu w organizmie, ale sprzyja długowieczności. Oczywiście, powszechnie wiadomo, że znaczna otyłość wynikająca z jego nadmiaru – głównie z powodu niezdrowego pożywienia oraz braku ruchu – jest dla zdrowia zębna. Powoduje zakłócenia w przemianie materii, przyczynia się do chorób serca, układu krążenia czy nadciśnienia. Okazało się jednak, że niewielki przerost tkanki tłuszczowej ma korzystny wpływ na zdrowie i zwiększa przeżywalność. Po przeanalizowaniu tzw. BMI (Body Mass Index) wśród wielu populacji na świecie (prawie 3 mln osób w różnych krajach) naukowcy doszli do wniosku, że w przypadkach BMI od 25 do 30 (czyli lekka nadwaga)

wskaźnik śmiertelności jest o 6 proc. niższy niż w grupie mającej prawidłowe BMI, czyli od 18,5 do 25. W grupie z BMI od 30 do 35, czyli z tzw. otyłością stopnia I, szanse przeżycia są identyczne jak w grupie prawidłowej. Dopiero poważna otyłość – BMI wyższe niż 35 – sprawia, że wskaźnik śmiertelności gwałtownie wzrasta, aż o 29 proc.

Rezultaty tych badań należy traktować jednak z ostrożnością. Body Mass Index to tylko jeden z wielu czynników wpływających na nasze zdrowie, wskazujący tylko i wyłącznie wagę naszego ciała. Nie można zapominać tu o zgubnych skutkach palenia tytoniu czy też stresu. Zwiększone BMI nie zawsze też oznacza nadmiar tłuszczu – może to być też np. mocno rozbudowana tkanka mięśniowa.

CZŁOWIEK ROKU NA MIARĘ SLD



Rysunek z roku 1980 opublikowany w wydawnictwie „Polskie lato 1980 w karykaturze”

Cytat miesiąca

Zaczynamy nowe życie Stadionu Narodowego. Pracujemy nad tym, by ten stadion symbolicznie jeszcze raz otworzyć, uruchamiamy program „Stadion Narodowy nasze miejsce”.

Mikołaj Piotrowski
ze spółki-operatora Stadionu Narodowego

KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA ODC. 12

Globalizacja solidarności

Świat robi się coraz mniejszy. Oczywiście nie dosłownie, w sensie fizycznym. Mowa o obiegu informacji, pieniędzy i innych zasobów, o wzrastających współzależnościach między poszczególnymi państwami, o postępującej integracji, zwłaszcza gospodarczej. Jak w tej sytuacji mają się zachować chrześcijanie i chrześcijańskie organizacje społeczne, w tym pracownicze?

Globalizacji napisa- no i powiedziano już wiele. Ba, każdy z nas doświadczył jej osobiście lub przez kogoś bliskiego. Pracownicza i związkowa rzeczywistość to coraz częściej nie mały zakład rzemieślniczy lub przedsiębiorstwo działające w skali krajowej, ale ponadnarodowa korporacja. Stawia to przed związkami zawodowymi nowe wyzwania.

Temat chrześcijańskiej „odpowiedzi” na postępujące procesy globalizacyjne od wielu lat bada prof. Daniel Navas Vega z Międzynarodowej Organizacji Pracy (a konkretnie Centrum Treningowego tej organizacji w Turynie). Gdański świat pracy miał okazję poznać go jesienią 2010 r., gdy przyjechał do grodu nad Motławą na III Chrześcijański Tydzień Społeczny.

Plaga moralna

Po pierwsze, naukowiec z MOP opisał najważniejsze efekty globalizacji, które w większości są negatywne dla tradycyjnych stosunków społeczno-gospodarczych. Są to m.in. koncentracja kapitału i nowych technologii w niewielkiej grupie najbardziej rozwiniętych krajów (a co za tym idzie dominacja tych państw w światowej gospodarce), głębokie różnicowanie dystrybucji dochodów, większe znaczenie międzynarodowego handlu i sektora usług, a jednocześnie „nadmiar deindustrializacji”. W konsekwencji zamiast zbliżania się państw pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego, obszary biedy się utrzymują. Daniel Navas Vega wyliczył, że połowa ludności świata utrzymuje się za mniej niż dwa dolary amerykańskie dziennie, a ponad miliard osób za mniej niż dolara dziennie! Nic dziwnego, że biedę określił mianem „plagi moralnej naszego czasu”.

Chrześcijańskie zobowiązanie

Jak powinna wyglądać reakcja na te zmiany (które, paradoksalnie, niewiele zmieniają, przynajmniej na lepsze) tych, którym bliska jest chrze-

ścijańska nauka społeczna? Kluczem, zdaniem prof. Vegi, jest właściwe ustawienie relacji między trzema najważniejszymi wartościami: wolnością, solidarnością i sprawiedliwością. Dominujące obecnie podejście neoliberalne podkreśla znaczenie wolności, kosztem solidarności i sprawiedliwości. W reakcji często pojawia się myślenie populistyczne, które w poszukiwaniu solidarności i sprawiedliwości poświęca wolność.

Podejmij walkę, przeznacź pół lub jeden dzień miesięcznie na budowę demokratycznego, solidarnego społeczeństwa, chociażby angażując się aktywniej w działalność związkową!

W chrześcijańskim spojrzeniu na gospodarke i społeczeństwo te trzy wartości mają się uzupełniać i równoważyć. Zarówno chrześcijańskie związki zawodowe, jak i uważający się za chrześcijan pracodawcy mają bronić wolności w wielu wymiarach, politycznym i gospodarczym, ale również... socjalnym. Z kolei sprawiedliwość nie oznacza wypaczającej sens tego pojęcia „uśredniającej” (czytaj: obniżającej) redystrybucji dochodów, tylko autentyczną równość szans, w której jedynym ograniczeniem rozwoju jednostek i grup społecznych powinny być ich własne możliwości. Wreszcie solidarność w tym ujęciu to służenie innym, przeznaczenie części swojego czasu, swojej działalności innym.

Nie przesądzając jednoznacznie, że badania i wniosek prof. Daniela Vegi są tymi najbliższymi ideałami, trzeba

podkreślić ich bliski związek z wykładnią katolickiej nauki społecznej. W tym kontekście z przykrością można zauważyć, że powszechne w Polsce rozumienie takich wartości jak wolność i sprawiedliwość dalekie są od definicji przedstawionych przez eksperta Międzynarodowej Organizacji Pracy. Jedynie solidarność, zapewne nieco intuicyjnie, by nie rzec „genetycznie”, odbieramy zgodnie z zamysłem prof. Vegi. Ale, jako się rzekło, te trzy wartości muszą być właściwie odczytane wspólnie, by dopiero razem stworzyć podstawy prawdziwie zrównoważonego rozwoju.

Zacznij od siebie

Wpływ chrześcijańskiej filozofii i tradycji widać nawet w języku, którym posługuje się prof. Vega. Apeluje on, aby (mając świadomość rosnących współzależności i nierówności) podjąć „walkę o stworzenie społeczeństwa wolnego, demokratycznego, sprawiedliwego i solidarnego”. A ta, również w duchu iście chrześcijańskim, ma przede wszystkim oznaczać rozwój wewnętrzny, osobisty wysiłek i podjęcie zobowiązań względem społeczeństwa (patrz: solidarność), a także wprowadzenie do zasad życia publicznego czynnika etycznego.

Niedawno, przy zupełnie innej okazji, jeden z polskich publicystów apelował, aby poświęcić wspólnocie narodowej cztery godziny tygodniowo. Teraz możemy dodać za prof. Navas Vegę – podejmij walkę, przeznacź pół lub jeden dzień miesięcznie na budowę demokratycznego, solidarnego społeczeństwa, chociażby angażując się aktywniej w działalność związkową!

Na koniec mała dygresja. Zdecydowane przyspieszenie procesów globalizacyjnych nastąpiło w ostatnich dwóch-trzech dekadach. Za jedną z przyczyn tego stanu rzeczy prof. Navas Vega uznaje upadek muru berlińskiego. Ma rację w tym sensie, że wybuch globalizacji, którego jesteśmy świadkami, nie miałyby miejsca bez przemian w Europie Środkowo-Wschodniej i całym bloku sowieckim na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Ale tego nie byłoby zapewne bez Sierpnia '80 i powstania „Solidarności”. To nie zaczęło się w Berlinie, to zaczęło się w Gdańsku. Tym bardziej trzeba zrobić wszystko, by więcej globalizacji oznaczało również więcej solidarności.

Adam Chmielecki

Być blisko ludzi



Występ młodzieży z gdańskiego Gimnazjum nr 8.

– Oby to była szczęśliwa trzynastka, oby to był udany rok dla oświaty, z jak najlepszymi rozwiązaniami, także prawnymi, oraz bez likwidacji żadnej szkoły i żadnego przedszkola – życzyła obecnym na 2013 rok przewodnicząca gdańskiej oświatowej „Solidarności” **Bożena Brauer** podczas spotkania oplatkowo-norocznego Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „S” w Gdańsku.

9 stycznia br. w sali Akwen zgromadziło się około 200 osób, byli to członkowie KM NSZZ „S” POiW w Gdańsku, przewodniczący i członkowie komisji rewizyjnych poszczególnych kół, nauczycielscy emeryci oraz zaproszeni goście, wśród nich duszpasterz oświatowej „Solidarności” w Gdańsku ks. **Krzysztof Nowak**, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” **Krzysztof Doła**, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S” Regionu Gdańskiego **Wojciech Książek**, **Zdzisław Hacia** (przewodnicząca) i **Monika Kończyk** (z-ca przewodniczącej) z KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni, przewodniczący Komisji Edukacji Rady Miasta Gdańska **Wojciech Błaszczkowski**, przewodnicząca Komisji Spraw Społecznych i Ochrony Zdrowia **Beata Dunajewska-Daszczyńska**, radny miasta Gdańska i jednocześnie członek gdańskiej oświatowej „S” **Piotr Gierszewski** oraz była przewodnicząca KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku **Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz**.

Wojciech Książek, przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „S” Regionu Gdańskiego, podkreślił skuteczność działania Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku, która w ciągu ostatniego roku pozyskała 120 nowych członków. Natomiast w regionalnej sekcji oświaty w ostatnich dwóch latach przybyło 800 członków. – To efekt tego, że „Solidarność” jest blisko ludzi i chce ich bronić – podsumował Książek.

W świąteczny nastrój zebranych wprowadziły kolędy i pastoralki w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 59 w Gdańsku. Z kolei młodzież z gdańskiego Gimnazjum nr 8 zaprezentowała (przygotowaną pod kierunkiem **Bożeny Mazur**) noworoczną szopkę oświatową.

Adam Chmielecki

Miary gdańskie

W dawnym Gdańsku, tak jak w każdym średniowiecznym mieście, które było centrum handlowym, dużą wagę przywiązywano do rzetelnego mierzenia i ważenia towarów. Wzorcowe miary służące do sprawdzania przymiarów – w kształcie prętów – przechowywano na ratuszu.

System miar handlowych używany do początku XIX w. w Gdańsku to *miary gdańskie*, które należały do ważniejszych systemów miar stosowanych w przeszłości w Polsce (obok miar: austriackich, galicyjskich, krakowskich, pruskich, staropolskich). Do miar gdańskich należały m.in.: miara długości – *pręt gdański*, miara objętości – *garniec gdański* i miara masy – *funt gdański*.

Po wprowadzeniu w 1816 r. w całych Prusach jednolitego systemu miar na ratuszu zawisły pionowo trzy żelazne pręty – nowe wzorce miar długości, z których najdłuższy miał 6 *stóp*, czyli inaczej pół *pręta* (188,3 cm).

Od czasu wprowadzenia systemu metrycznego wzorce te nie pełniły już żadnej funkcji użytkowej, ale osoby wchodzące do gdańskiego ratusza często potrzasały prętami „na szczęście”. Gdańskie wzorce zaginęły pod koniec ostatniej wojny, ale od 2005 r., kiedy to zostały odtworzone i uroczystie odsłonięte, znowu przynoszą szczęście...

Barbara Ellwart

Państwowy inspektor pracy **W SZKOLE**

O wynikach kontroli w szkołach oraz o współpracy PIP ze związkami zawodowymi rozmawiamy z rzecznikiem prasowym Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku **JOLANTĄ ZEDLEWSKĄ**

– Jakiej najczęściej bywają przyczyny przeprowadzania kontroli przez Państwową Inspekcję Pracy?

– Czynności kontrolne podejmowane są u konkretnych pracodawców najczęściej z inicjatywy samego inspektora pracy, który zobowiązany jest do realizacji zadań postawionych przed PIP w corocznym harmonogramie zadań i tematów realizowanych, a w naszym przypadku – przez Okręgowy Inspektorat Pracy w Gdańsku. Oczywiście prowadzone są również kontrole inicjowane przez skargi bądź wnioski, w tym składane przez organizacje związkowe, które posiadają informacje o nieprawidłowościach, jakich dopuszczają się pracodawcy.

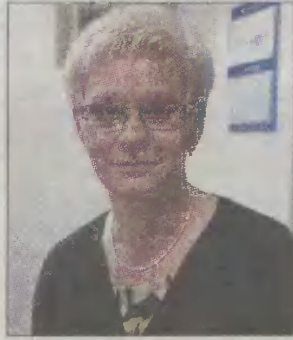
– Czym charakteryzują się nieprawidłowości stwierdzane podczas kontroli w szkołach?

– Zakres najczęstszych nieprawidłowości stwierdzanych przez inspektorów pracy w szkołach różni się zasadniczo od nieprawidłowości w uję-

ciu ogólnym, gdyż nie są one związane z niewypłacaniem wynagrodzenia. W szkołach przepisy dotyczące prawnej ochrony pracy naruszane są najczęściej w zakresie prowadzonej przez pracodawców dokumentacji pracowniczej oraz aktów wewnątrzszkolowych. Na przykład inspektorzy stwierdzają, że pracodawcy nie przekazują pracownikom niezbędnych informacji. Poza tym występują błędy w treści i trybie wydawania świadectw pracy, a także brak jest konsultacji z przedstawicielami załogi na temat działań z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy.

– A czego najczęściej dotyczą nieprawidłowości z zakresu BHP w szkołach?

– Nieprawidłowości te najczęściej dotyczą: organizowania pierwszej pomocy, np. poprzez niewyznaczenie pracowników do udzielania pierwszej pomocy bądź brak informacji o takich osobach, czy też niezapewnienie środków niezbędnych do udzielania takiej pomocy; szkoleń z



zakresu BHP, poprzez dopuszczenie do pracy bez wstępnych lub okresowych szkoleń BHP; braku oznakowania miejsc niebezpiecznych lub nieprawidłowego sposobu magazynowania i składowania materiałów.

Oczywiście, inspektorzy pracy stwierdzali podczas kontroli również inne nieprawidłowości, na przykład dotyczące świadczeń urlopowych, nieprawidłowości w zapisach umów o pracę, ewidencji czasu pracy, służby BHP czy badań profilaktycznych, lecz ich częstotliwość była zdecydowanie mniejsza.

– W jakim zakresie inspektor współpracuje ze związkami zawodowymi?

– Współdziałanie Państwowej Inspekcji Pracy ze związkami zawodowymi wynika nie tylko z ustawy o PIP, ale

również z ustawy o społecznej inspekcji pracy. Zgodnie z tą ustawą, Państwowa Inspekcja Pracy udziela pomocy społecznej inspekcji pracy w realizacji jej zadań, w szczególności przez poradnictwo prawne, specjalistyczną prasę oraz szkolenia. Inspektorzy pracy przeprowadzają kontrole wykonania zaleceń i uwag społecznych inspektorów pracy. Na umotywowany wniosek zakładowego społecznego inspektora pracy, uzgodniony z zakładowymi organizacjami związkowymi, dotyczący spraw zagrożenia zdrowia i życia pracowników, inspektorzy pracy przeprowadzają kontrole oraz wszczynają postępowanie w sprawach o wykroczenia przeciwko prawom pracownika. Zakładowy społeczny inspektor pracy ma prawo także uczestniczyć w kontrolach przeprowadzanych w zakładzie przez inspektora pracy oraz w podsumowaniu kontroli.

– Gdzie mogą zgłosić się pracownicy, członkowie związku, którzy stwierdzają nieprawidłowości w ich zakładzie pracy?

– Z telefonicznych porad prawnych można korzystać w poniedziałki, środy, piątki

w godz. 7-18, we wtorki i w godz. 7-15.30, w czwartki w godz. 7.30-15.30 – pod numerem telefonu: 801 002 400 – połączenie możliwe z telefonów stacjonarnych, koszt połączenia według stawki operatora oraz 58 731 64 00 – połączenie możliwe z telefonów komórkowych, koszt połączenia według stawki operatora za połączenie do sieci stacjonarnej.

– Skargi i wnioski zainteresowani mogą przysyłać, zgodnie z właściwością miejscową pracodawców, na adres Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku przy ul. Okopowej 7 bądź adresy naszych oddziałów: w Słupsku przy ul. 11 Listopada 2, w Wejherowie przy ul. Obrońców Helu 1, w Gdyni przy ul. Władysława IV 43, w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kościuszki 108, w Malborku przy ul. Chodkiewicza 5. Istnieje również możliwość kierowania do naszego urzędu korespondencji drogą elektroniczną, na adres e-mailowy: kancelaria@gdansk.pip.gov.pl, pamiętać jednak należy, iż nie wystarczy podanie imienia i nazwiska, podać należy również dane adresowe.

Rozmawiała **Barbara Ellwart**

Żyjmy zdrowo

Niezwykła moc **KIEŁKÓW**

W okresie zimowym, kiedy dostępnych jest niewiele regionalnych świeżych warzyw i owoców, warto uzupełnić dietę o składniki bogate w witaminy i mikroelementy. Prawdziwą zdrowotną bombą są kiełki, których szczególne właściwości odkryli już starożytni Chińczycy stosując je jako lek. Dzisiaj doceniają je dietetycy na całym świecie, ponieważ wiedzą, że w tych małych załączkach roślin gromadzi się wszystko to, co najlepsze. Podczas kiełkowania w nasionach uwalniają się enzymy, powodując powstanie dużych ilości witamin. Co więcej, w trakcie tego procesu skumulowane w nasionach białko, węglowodany i tłuszcze rozkładane są na proste związki, które organizm ludzki bardzo łatwo przyswaja. Zobaczmy, jaką moc posiadają poszczególne rodzaje kiełków.

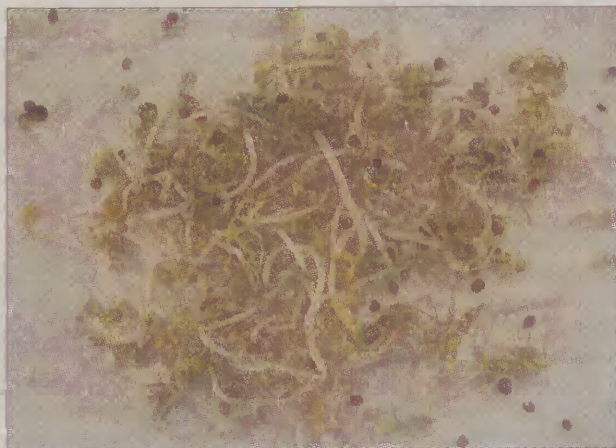
Kiełki soczewicy powinny szczególnie znaleźć się w menu kobiet w ciąży. Są one bogatym źródłem kwasu foliowego, któ-

ry ma działanie krwiotwórcze. Dodatkowo odgrywa on dużą rolę w procesie kształtowania się systemu nerwowego nie narodzonego dziecka. Kiełki te polecane są również jako składnik diety wszystkich osób cierpiących na niedobór żelaza, a jednocześnie mających problemy z tolerancją preparatów wypełniających jego braki.

Niedobór żelaza uzupełnić można również dzięki kiełkom lucerny, która przez Arabów nazywana jest Alf-al-fa, czyli „ojcem wszelkiego pożywienia”. Są one bogate w łatwo przyswajalne białko, powinny je jeść dzieci nieprzepadające za mięsem oraz wegetarianie.

Kiełki brokołu posiadają równie cenne właściwości. Zawierają sulforafany, które likwidują wolne rodniki. Związki te wykorzystywane są w profilaktyce ochrony przed nowotworami. W pełni rozwinięty brokuł zawiera tej substancji nawet 30 razy mniej niż jego kiełkujące nasiona.

Załączki rzodkiewki są potężnym źródłem witaminy C.



Kiełki brokołu posiadają cenne właściwości. Zawierają sulforafany, które likwidują wolne rodniki.

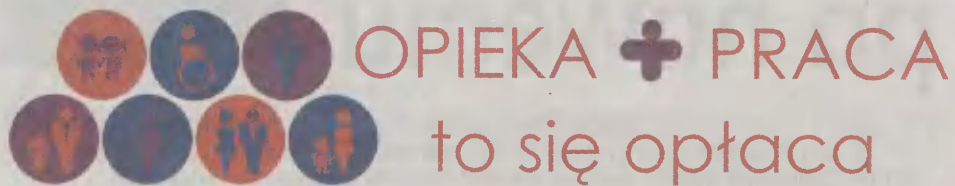
Mają właściwości wykrztusne, oczyszczają drogi oddechowe i zatoki, wzmacniają także odporność. W stanie przeziębienia można je stosować jako naturalne lekarstwo. Jeśli pojawia się w naszym codziennym menu, za sprawą zawartego w nich jodu poprawi się nasz metabolizm. Kiełki rzodkiewki mają działanie dezynfekujące, przeciwa-

palne i moczopędne. Pomogą również osobom mającym problemy z wątrobą i anemią. Bogate w witaminę C są także kiełki rzeżuchy. Dodatkowo zawierają witaminy z grupy B, potas, magnez, chrom, jod, wapń i żelazo. Rzeżucha znalazła zastosowanie w medycynie ludowej jako lek zwalczający pasożyty jelit. Poprawia procesy trawienne,

pobudza apetyt oraz ma właściwości moczopędne. W zbyt dużych ilościach może jednak przyczynić się do powstania stanu zapalnego pęcherza. Kiełki z powodzeniem można wyhodować samodzielnie w domu. Wystarczą nasiona, woda oraz stołek lub kiełkownica. Pierwszym etapem przygotowania nasion jest ich kilkukrotne przepłukanie w wodzie. Następnie przez kilkanaście godzin należy moczyć je w dwukrotnie większej ilości wody niż ich objętość. Po namoczeniu powinno się je ponownie przepłukać w wodzie o temperaturze pokojowej. Na koniec nasionka trzeba umieścić w stołku lub kiełkownicy i uzbroić się w cierpliwość. Pamiętajmy, aby hodowla miała dostęp do naturalnego światła. Sposobów na wykorzystanie kiełków w kuchni jest całkiem wiele. Wyśmienicie będą smakować jako dodatek do surówek, sałatek, kanapek, a nawet jako posypka do zup i dań z warzyw.

Milena Antoniak

Jak pogodzić pracę z rodziną?



OPIEKA + PRACA

to się opłaca

Zwiększenie aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn zmuszonych do pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego to głównie wyzwanie współczesnego człowieka. Wydaje się, że w gorszej sytuacji są kobiety, gdyż postrzeganie ich przez pryzmat roli matki oraz pracownicy powoduje, że to przede wszystkim przed kobietami roztacza się dylemat związany z godzeniem życia zawodowego z rodzinnym.

Problem niskiej aktywności kobiet i mężczyzn zmuszonych do pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego nie może być rozpatrywany w oderwaniu od środowiska rynku pracy, realiów, w jakich funkcjonuje polski pracodawca. Sytuacja gospodarcza powoduje, iż dla pracodawcy odejście kobiety czy mężczyzny na urlop związany z opieką nad

dzieckiem bądź osobą zależną w znacznym stopniu dezorganizuje pracę. W interesie pracodawców leży możliwie szybki powrót pracownika po urlopie opiekuńczym. Zwracają oni uwagę na kwestie dezaktualizacji kwalifikacji zawodowych, jak również na problemy organizacyjne towarzyszące wdrożeniu osób po dłuższej przerwie w życiu zawodowym. Konieczne

wydaje się zatem podtrzymanie kontaktu z pracownikami przebywającym na urlopie opiekuńczym, a także stosowanie innych form organizacji pracy i zatrudnienia bezpośrednio po jego powrocie.

Niestety, pracodawcy oraz pracownicy nie posiadają odpowiedniej wiedzy odnośnie możliwych rozwiązań dotyczących pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego, korzyści oraz strat z tego wynikających.

Wychodząc naprzeciw takim problemom z dniem 1.11.2012 r. Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw w partnerstwie z Regionem Gdańskim NSZZ „Solidarność” rozpoczęła realizację projektu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki pt. „Opieka plus praca – to się opłaca”. Projekt współfinansowany jest z Unii Europejskiej

w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Wypracowane w projekcie rozwiązania będą zebrane i wydane w formie podręcznika.

W publikacji znajdują się m.in. dobre praktyki w zakresie pogodzenia życia rodzinnego i zawodowego, podkreślone zostaną korzyści wynikające ze stosowania wypracowanych rozwiązań zarówno dla pracowników, jak i pracodawców. Opracowanie będzie również zawierało wzory dokumentów prawnych.

Publikacja ta będzie przekazywana m.in. uczestnikom

spotkań informacyjnych oraz konferencji.

Rozwiązania dotyczące pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego wymagają dialogu pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Dialog ten powinien służyć budowaniu kompromisowych rozwiązań, który satsfakcjonowałyby obie strony. Jedynie zadowolenie wszystkich stron może przeciwdziałać niskiej aktywności kobiet i mężczyzn zmuszonych do pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego na obecnym rynku pracy.

Anna Krzyżanowska

Więcej informacji można znaleźć na stronie projektu

<http://www.opiekapluspraca.pl>

Biuro projektu:

Pomorska Izba Rzemieślnicza MSP
ul. Piwna 1/2
80-831 Gdańsk, Pomorskie, Polska
biuro@pomorskaizba.com.pl
Tel.: 58 301 11 27, 58 301 84 41, 58 301 31 16, f
ax.: 58 301 79 31

<http://www.pomorskaizba.pl>

Czas realizacji projektu:

1 listopada 2012 – 31 sierpnia 2014

Cel główny projektu:

■ Zwiększenie aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn na rynku pracy dzięki wykorzystaniu wiedzy zdobytej przez 222 pracowników i pracodawców woj. pomorskiego (150 K, 72 M) w zakresie wypracowanych w ramach projektu możliwych do wprowadzenia w MMSP rozwiązań dotyczących pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego w okresie 11.2012 – 08.2014.

Cele szczegółowe projektu:

- Odpowiednio wypracowane konkretne rozwiązania możliwe do wprowadzenia w MMSP dotyczące pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego dzięki zbadaniu preferencji w tym zakresie 200 pracowników (160 K, 40 M) oraz organizacji spotkań roboczych pracownik – pracodawca w okresie 11.2012 – 08.2014.
- Dysponujący wiedzą kobiety i mężczyźni sektora MMSP w zakresie możliwych do wprowadzenia w MMSP rozwiązań dotyczących pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego dzięki udziałowi 112 osób (80 K, 32 M) w spotkaniach informacyjnych w okresie 11.2013 – 04.2014.
- Dysponujący wiedzą kobiety i mężczyźni sektora MMSP w zakresie możliwych do wprowadzenia w MMSP rozwiązań dotyczących pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego dzięki udziałowi 70 osób (40 K, 30 M) w konferencji podsumowującej w Gdańsku i 40 osób (30 K, 10 M) w konferencji podsumowującej w Słupsku w okresie 06. – 07.2014.

Zapraszamy Państwa do udziału w projekcie.

Oferujemy 8 spotkań informacyjnych oraz konferencje w Słupsku i Gdańsku.

Wypracowane w ramach projektu rozwiązania dotyczące pogodzenia życia zawodowego i rodzinnego będą dostosowane do sektora MMSP.

Komisja Zakładowa NSZZ **Solidarność**

poleca

Gdańsk Maćkowy

ul. Bartnicza 1

(szosa w kierunku na Starogard Gdański)

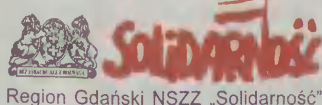
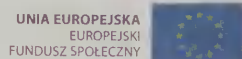
**NOWO OTWARTY SKLEP PRYZAKŁADOWY
SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ POLMILEK MAĆKOWY**

**Czynny od poniedziałku do piątku: 6.30 – 17
sobota: 8 – 12**

GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI ORAZ DOBRZYCH CEN



**KUPUJĄC
REGIONALNE
PRODUKTY
DAJESZ
MIEJSCA
PRACY!**



Szkolenia 2013

| Nazwa szkolenia | Data |
|--|---------------|
| Szkolenie skarbników | 31.01 - 1.02 |
| Szkolenie: Mobbing | 15.02 |
| Szkolenie skarbników | 19.02 - 20.02 |
| Szkolenie ppz-1 | 27.02 - 1.03 |
| Szkolenie ppz-2 (szkolenie wyjazdowe) | |
| Szkolenie skarbników | 11.03 - 12.03 |
| Szkolenie: Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych (Rumia) | 15.03 |
| Szkolenie: Kodeks pracy | 18.03 - 20.03 |
| Szkolenie: Kształtowanie wizerunku działacza związkowego (szkolenie wyjazdowe) | |
| Szkolenie: Rozwój Związku | 25 - 26.03 |
| Szkolenie: Mobbing | 15.04 |
| Szkolenie zakładowych komisji rewizyjnych | 16.04 - 17.04 |
| Szkolenie: Jak korzystać z prawa (szkolenie dla oświaty) | 19.04 - 21.04 |
| Szkolenie ppz-1 | 26.04 - 28.04 |
| Szkolenie: Rozwój Związku (szkolenie wyjazdowe) | |
| Szkolenie negocjacyjne | 13.05 - 16.05 |
| Szkolenie skarbników i komisji rewizyjnych (szkolenie wyjazdowe) | |
| Szkolenie: Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych | 22.05 |
| Szkolenie: Rozwój Związku | 23.05 - 24.05 |
| Szkolenie: Rozwój Związku | 3.06 - 5.06 |
| Szkolenie: Zarządzanie sobą w czasie (szkolenie wyjazdowe) | |
| Szkolenie: Mobbing | 11.06 |

Rozpoczynamy szkolenia w nowej formule. Proponujemy szkolenia wyjazdowe 3- i 4-dniowe oraz weekendowe. Uważamy, że taka forma się sprawdzi i większa liczba działaczy związkowych będzie mogła w nich uczestniczyć.

Serdecznie zapraszamy na szkolenia w nowej formule!

Irena Jenda

Porady prawne

tel. 58 305-55-12, 58 308-44-69, 58 308-42-74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

| | pn. | wt. | śr. | czw. | pt. |
|--|-----------------------------|---------|--------------------|----------------------|----------------|
| Porady dla komisji zakładowych | | | | | |
| koordynator działu dr Waldemar Uziak | 12-16 | - | 16 | 11-16 | - |
| radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska | 8-10 | 8-16 | - | 9-15 | - |
| radca prawny Tomasz Wiecki | 9-15 | - | 10-15 | - | 10-15 |
| Porady dla indywidualnych członków NSZZ „Solidarność” | | | | | |
| radca prawny Joanna Kobus-Michalewska | - | 8.30-11 | O. Gdynia 11-17 | 8.30-16 | - |
| doradca prawny Maria Sz wajkiewicz | 9-16 | 9-16 | 8.30-15 | O. Gdynia 9-15.30 | 9-16 |
| doradca prawny Łukasz Sulej | nieobecny do 28 lutego 2013 | | | | |
| doradca prawny Tomasz Gryczan | O. Gdynia 9-13.30 | 9-15 | - | - | 8.30- 15.30 |

Emerytury po nowemu

część 2

Z dniem 1 stycznia 2013 r. weszła w życie reforma emerytalna, która w swoich założeniach ma na celu stopniowe podwyższenie i zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 67 lat. Częściowej zmianie uległ też sposób naliczania świadczeń emerytalnych.

W miarę upływu czasu i wraz z likwidowaniem przywilejów emerytalnych coraz więcej osób urodzonych po 1948 r. będzie mieć obliczaną emeryturę na zupełnie nowych zasadach. W nowym systemie emerytalnym wysokość przyszłej emerytury będzie pochodną operacji podzielenia kapitału zgromadzonego na emeryturę przez przeciętne dalsze trwanie życia dla osoby w danym wieku. Wysokość emerytury nie będzie więc już zależę od ustalonej przez ustawodawcę kwoty bazowej, współczynnika przeliczania okresów składkowych i nieskładkowych. Na jej wysokość wpłynie wysokość zgromadzonego kapitału i moment opuszczenia rynku pracy.

Emerytura mieszana na dotychczasowych zasadach

Emerytura mieszana przeznaczona jest dla osób urodzonych po 31 grudnia 1948 r., które nie przystąpiły do OFE, bądź złożyły (za pośrednictwem ZUS) wniosek o przekazanie środków zgromadzonych na OFE na dochody budżetu państwa i wiek emerytalny osiągnęły w latach 2009-2013 oraz w tym okresie złożyły wniosek o emeryturę. Mieszany sposób wyliczenia emerytury dotyczy również osób ubiegających się o emeryturę w wieku obniżonym z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (art. 184 ustawy o emeryturach i rentach z FUS) oraz nauczycieli.

Emerytura mieszana jest obliczana częściowo na starych, częściowo na nowych zasadach.

Emeryturę na starych zasadach wylicza się poprzez wyliczenie podstawy jej wymiaru, okresów składkowych i nieskładkowych oraz aktualnie obowiązującej kwoty bazowej (art. 53 ustawy emerytalnej). Natomiast na wysokość nowego świadczenia wpłynie wysokość zgromadzonego kapitału i moment opuszczenia rynku pracy (art. 26 ustawy emerytalnej).

I tak przykładowo w 2013 r. proporcje co do wysokości świadczenia są następujące: 20

proc. starej i 80 proc. nowej emerytury. Dla porównania w 2012 r. proporcje te wynosiły 35 proc. starej i 65 proc. nowej emerytury. Istotne jest, że dla zastosowania tych proporcji będzie miała data osiągnięcia wieku emerytalnego, a nie data zgłoszenia wniosku. Data zgłoszenia wniosku natomiast ma wpływ na miesiąc, od którego zostanie przyznane świadczenie.

Wysokość nowej emerytury wypłacanej przez ZUS uzależniona będzie od kilku czynników, takich jak:

- zwaloryzowany kapitał początkowy (w przypadku podlegania ubezpieczeniu społecznemu przed 1 stycznia 1999 r.)
- zwaloryzowane składki na ubezpieczenie emerytalne zgromadzone na koncie ubezpieczonego
- moment przejścia na emeryturę
- tzw. średnie dalsze trwanie życia.

Zmniejszenie podstawy obliczenia emerytury o kwotę stanowiącą sumę wcześniej pobieranych emerytur (w wysokości brutto) przyznanych przed osiągnięciem emerytalnego.

Osoby korzystające z częściowej emerytury muszą się liczyć z tym, że ich powszechna emerytura będzie odpowiednio niższa, niż gdyby nie skorzystali z danego im przywileju.

Po pierwsze, przy ustalaniu podstawy obliczenia powszechnej emerytury dla osoby, która miała ustalone prawo do emerytury częściowej, nie będą uwzględniane kwoty zwiększeń składek na ubezpieczenie

emerytalnego oraz kapitału początkowego, uzyskanych w wyniku waloryzacji kwartalnej, o której mowa w art. 25a ustawy emerytalnej, przeprowadzonej w celu obliczenia emerytury częściowej.

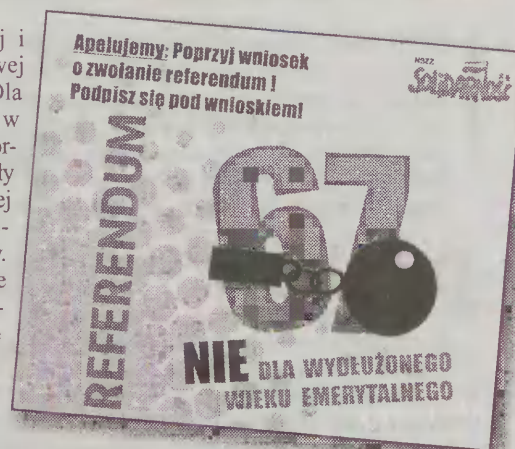
Ponadto, jeżeli ubezpieczony pobrał emeryturę częściową, podstawę obliczenia powszechnej emerytury pomniejsza się o kwotę stanowiącą sumę kwot pobranych wcześniej emerytur w wysokości przed odliczeniem zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych i składki na ubezpieczenie zdrowotne.

Podobnie osoby, które pobierają emeryturę z tytułu dłuższego okresu podlegania ubezpieczeniu lub całkowitej niezdolności do pracy (przepisy obowiązujące do końca grudnia 2008 r.), emerytury z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (art. 184 ustawy emerytalnej), emerytury kolejowe oraz górnicze, emerytury nauczycielskie bez względu na wiek (art. 88 Karty nauczyciela), mogą (ale nie muszą) po osiągnięciu podstawowego wieku emerytalnego, o którym mowa w art. 24 ustawy emerytalnej, po zmianach, złożyć wniosek o przeliczenie świadczenia według nowych zasad, licząc się z faktem pomniejszenia „nowego” świadczenia o sumę wcześniej wypłaconych świadczeń emerytalnych.

Stan prawny na 21.01.2013 r.

Podstawa prawna: ustawa z dnia 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z FUS oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. nr 2012 poz. 637) – weszła w życie z dniem 1 stycznia 2013 r.

Maria Sz wajkiewicz



Przywrócenie do pracy nauczyciela w okresie stanu nieczynnego

Zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt 2 zdanie pierwsze ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta nauczyciela, dyrektor szkoły w razie częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć rozwiązuje z nim stosunek pracy lub, na wniosek nauczyciela, przenosi go w stan nieczynny. Z upływem sześciomiesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym stosunek pracy wygasa (art. 20 ust. 5c zdanie drugie Karty nauczyciela). Z kolei, stosownie do art. 20 ust. 7 wskazanej ustawy, dyrektor szkoły ma obowiązek przywrócenia do pracy w pierwszej kolejności nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w razie powstania możliwości podjęcia przez nauczyciela pracy w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony lub na okres, na który została zawarta umowa, w tej samej szkole, na tym samym lub innym stanowisku, pod warunkiem posiadania przez nauczyciela wymaganych kwalifikacji.

W obecnym stanie prawnym nauczycielowi przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy w związku z bezprawnym wypowiedzeniem stosunku pracy, jak i roszczenie o przywrócenie do pracy w związku z wygaśnię-

ciem stosunku pracy z powodu upływu okresu pozostawania w stanie nieczynnym. W pierwszym przypadku sąd pracy oceni w oparciu o art. 45 k.p. w związku z art. 91c Karty nauczyciela zasadność wypowiedzenia nauczycielskiego stosunku pracy oraz ustali, czy nie zostały naruszone przepisy o wypowiedzaniu. Natomiast przeniesienie w stan nieczynny (na wniosek nauczyciela) powoduje bezskuteczność wypowiedzenia. W tej sytuacji nauczyciel może także dochodzić przywrócenia do pracy, ale w oparciu o inną podstawę prawną i z powołaniem się na okoliczności związane z przeniesieniem w stan nieczynny i wygaśnięciem stosunku pracy. Roszczenie o przywrócenie do pracy w związku z wygaśnięciem stosunku pracy może być oparte na art. 56 § 1 k.p. w związku z art. 67 k.p. i w związku z art. 91c Karty nauczyciela. Przywrócenie nauczyciela do pracy na poprzednich warunkach w przypadku, gdy wygaśnięcie stosunku pracy nastąpiło z powodu naruszenia przez dyrektora szkoły przesłanek przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny określonych w art. 20 ust. 1 Karty nauczyciela, polega na przywróceniu do pracy na warunkach obowiązujących przed przeniesieniem w stan nieczynny (por. wyrok Sądu Najwyższego z 27 maja 1999 r., I PKN 77/99 oraz wyrok Sądu Najwyższego z 20 czerwca 2001

r., I PKN 476/00). Natomiast w przypadku wygaśnięcia stosunku z powodu niewykonania przez dyrektora obowiązku ustanowionego w art. 20 ust. 7 Karty nauczyciela, gdy samo przeniesienie w stan nieczynny było zgodne z art. 20 ust. 1, wykładnia pojęcia „przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach” musi uwzględniać zmiany wynikające z prawidłowego przeniesienia w stan nieczynny i następującego później zaniechania przez dyrektora szkoły wykonania obowiązku z art. 20 ust. 7. Z tego względu przez poprzednie warunki pracy należy rozumieć, stosownie do okoliczności, to samo lub inne stanowisko, na którym dyrektor powinien był zatrudnić nauczyciela, gdyby należycie wykonał wynikający z tego przepisu obowiązek (zob. wyrok Sądu Najwyższego z 14 grudnia 2009 r., I PK 118/09).

Reasumując, złożenie wniosku o przejście w stan nieczynny powoduje wprawdzie rezygnację z dochodzenia roszczenia o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne (a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu – o przywrócenie do pracy) w trybie art. 45 k.p. Jednak z drugiej strony stan nieczynny powoduje odsunięcie terminu ustanowienia stosunku pracy, jak i nabycie uprawnienia przewidzianego w art. 20 ust. 7 Karty nauczyciela.

Stan prawny na 18.01.2013 r.

Tomasz Gryczan

Czynsze komunalne w Gdańsku niezgodne z prawem i niesprawiedliwe

Stawki czynszów wprowadzone przez władze Gdańska w 2011 r. są niezgodne z prawem, w tym Konstytucją RP, i łamią zasady sprawiedliwości społecznej – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku. WSA zajął się tą sprawą po interwencji rzecznika praw obywatelskich. W orzeczeniu z 23 stycznia br. sąd podkreślił, że kryteria ustalania wysokości czynszów są niezgodne z zasadą sprawiedliwości społecznej, m.in. nie uwzględniają stanu i wartości nieruchomości oraz położenia danego lokalu. Sprawa dotyczy ok. 20 tys. najemców mieszkań komunalnych w Gdańsku.

Uzasadniając wyrok sędzią WSA w Gdańsku Jolanta Sudol powiedziała, że Gdańsk

jako „organ samorządu nie wykazał, aby wartość użytkowa lokali położonych poza strefą centralną, a więc w różnych dzielnicach miasta, była jednakowa. Ustalenie tak niewielkiej strefy centralnej i potraktowanie pozostałej części Gdańska w sposób jednolity należy uznać za sprzeczne z prawem. Poszczególne dzielnice Gdańska wyraźnie różnią się bowiem między sobą pod względem wartości lokali. Takie rozwiązanie jest sprzeczne nie tylko z ustawą, ale także z Konstytucją RP, bo narusza zasady sprawiedliwości społecznej”.

Władze Gdańska reformę czynszową wprowadziły we wrześniu 2011 r. Jedynym kryterium przy ustalaniu stawki podatkowej uczyniła

ona położenie nieruchomości. W strefie Głównego Miasta stawka czynszu wynosi 10,20 zł, w innych dzielnicach jest o 5 proc. niższa. Wprowadzono również możliwość otrzymania ulg, maksymalnie o 60 proc.

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z 23 stycznia nieważni zapisy odpowiednich uchwał Rady Miasta Gdańska z 2011 r., które wprowadzały nowe zasady naliczania czynszów w lokalach komunalnych. Gdańskie władze mają obecnie do wyboru dwie możliwości: odwołać się od postanowienia WSA w Gdańsku albo uchwalić zgodne z prawem stawki czynszu.

(ach)

Z PRAKTYKI DORADCY ZAWODOWEGO

Młody pracownik: pierwszy do zwolnienia, a ostatni do zatrudnienia

Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.

Jan Zamoyski

Sytuacja młodzieży na rynku pracy jest dość szczególna, a to z uwagi na fakt, że choć młodzi ludzie są najczęściej poszukiwani przez pracodawców, to jednak spotykają się z największymi problemami z wejściem na rynek pracy. To właśnie osoby poniżej 25 roku życia najczęściej stają się bezrobotne, ponieważ wiedza, w którą wyposażyla ich szkoła, okazuje się niewystarczająca do znalezienia zatrudnienia.



RYŚ. PIOTR OWORUS

W mediach pojawia się bardzo dużo ogłoszeń zachęcających młodych ludzi do odbycia staży zawodowych. Ponieważ jakiegokolwiek doświadczenie w wykonywaniu pracy jest młodym ludziom bardzo potrzebne, sama jako doradca zawodowy zachęcam ich do korzystania z tej oferty. Konkurencja na rynku pracy jest duża – młody człowiek, który ma już jakieś doświadczenie zawodowe, ma też większe szanse na zatrudnienie. Otrzymać interesujący staż nie jest łatwo, ubiegających się o taką formę pracy jest też bardzo wielu. W taki sposób przyzwyczajono pracodawców do korzystania z prawie darmowej siły roboczej. Często bowiem bywa tak, że gdy stażyście skończy się umowa, pracodawca szuka następnego stażysty, a gdy chce rzeczywiście zatrudnić pracownika, to woli zapłacić więcej i mieć gwarancję, że ten nie narazi firmy na stratę, tj. utratę klienta czy zlecenia.

Jedną z moich klientek w swoim życiu nie przepracowała na umowę o pracę ani jednego dnia. Gdy skończyła studia, postarała się przez urząd pracy o płatny staż w interesującej ją instytucji. Wówczas wydawało się to świetnym rozwiązaniem. Uczyla się pracy i dostawała (niewielkie wprawdzie) pieniądze, które przeznaczała na dojazdy i własne potrzeby. Po roku zakończyła staż i zaczęła szukać stałej pracy. Okazało się jednak, że na jej umiejętności nabyte w czasie stażu nie ma na rynku pracy zapotrzebowania. Rozpoczęła starania o następny staż, a potem jeszcze następny. Pomiędzy jednym a drugim podejmowała próby zatrudnienia, najczęściej pracowała na czarno. Dzisiaj pani ta ma już 28 lat, a jej sytuacja zawodowa od czterech lat jest taka sama: staż – bezrobocie – praca na czarno.

Na młodzieżowym rynku pracy występują również inne niepokojące zjawiska, takie jak powszechne zatrudnienie w szarej strefie czy ogromna liczba śmieciowych umów o pracę. Poza tym nawet bardzo dobrze wykształcona młodzież często decyduje się na mało atrakcyjną pracę o niskim wynagrodzeniu. Wykonując pracę poniżej własnych możliwości i ambicji nie rozwijają swojego potencjału, tracą motywację do podejmowania wyzwań i poczucie bezpieczeństwa.

Podobnie jak moja klientka, znaczna część młodych osób jest schwytna w pułapkę zamkniętego kręgu staży – pracy na umowach śmieciowych i bezrobocia. I nic nie wskazuje na to, aby udało się im z niej wydostać.

Renata Tkaczyk

Co SŁUPSKA „SOLIDARNOŚĆ” chce zrealizować w 2013 roku

Rozmowa z przewodniczącym Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” STANISŁAWEM SZUKAŁĄ

– Przełom roku to czas na podsumowanie minionych 12 miesięcy, jak i postawienie sobie nowych zadań w nadchodzącym roku. Co, zdaniem Pana Przewodniczącego, udało się „Solidarności” zrealizować, a co stanowiło jej porażkę?

– Ubiegły rok był trudny dla ludzi pracy w naszym regionie, ale myślę, że w całym kraju był nie najlepszy, dało się odczuć przecież skutki kryzysu. Jako związek zawodowy może nie odnieśliśmy jakiegoś spektakularnego sukcesu, ale na pewno byliśmy widoczni. Chcę tu od-

nieść się do akcji zbierania podpisów pod referendum dotyczącym wydłużenia wieku emerytalnego, zainicjowanej przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”. Zebraliśmy ogromną liczbę dwóch i pół miliona podpisów. To wielka mobilizacja i determinacja ludzi pracy doprowadziła do tak dużego poparcia naszej akcji, był to na pewno sukces. Porażkę stanowi to, że nie zdołaliśmy przekonać rządu do zmiany ustawy o wydłużeniu wieku emerytalnego w Komisji Trójstronnej, a także niedopuszczenie do samego referendum. Rząd nie wziął pod

uwagę głosu swoich obywateli i mając większość parlamentarną odrzucił nasze postulaty. Jako związek zawodowy zaskarżyliśmy tę ustawę do Trybunału Konstytucyjnego i czekamy na orzeczenie. Drugą ważną sprawą, na którą zwróciliśmy uwagę, jest płaca minimalna. Nasz przewodniczący czytał projekt ustawy w Sejmie poprzedniej kadencji i na początku kadencji obecnego parlamentu wydawało się, że istnieje nawet koalicja rządowej, ale w efekcie projekt ustawy wyładował w tzw. zamrażarce sejmowej i nasza praca wyładowała w koszu. Szkoda, bo naszym zdaniem projekt tej ustawy pokazywał zdrowy mechanizm regulujący ustanowienie płacy minimalnej w zależności od poziomu PKB i uwzględniający sytuację ekonomiczną w danym roku kraju. Rząd po raz kolejny dał pokaz swojej pychy i arogancji oraz niechęci do współpracy z organizacjami związkowymi. To były działania „Solidarności” na szczeblu krajowym, jeżeli chodzi o nasze słupskie podwórko, to uważam, że sukcesem było utworzenie w ubiegłym roku w naszym regionie kilku nowych organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”, a także pozostanie uzwiązkowienia w zakładach pracy na niezmińszonym poziomie w stosunku do roku 2011. Nowa organizacja zakładowa naszego Związku powstała w Sądzie Rejonowym w Słupsku. Wydawałoby się, że gdzieś jak gdzieś, ale w sądach związki zawodowe nie mają racji bytu, a jednak udało się. Przecież w sądzie nie pracują tylko sędziowie, ale cała masa ludzi wykonujących różne prace i oni też mają prawo do swojej reprezentacji związkowej. Były też problemy, jak choćby duże redukcje zatrudnienia w słupskim oddziale Scanii. Po reakcji związków zawodowych, w tym „Solidarności”, udało się złagodzić skutki zwolnień w zakładzie. Kolejnym problemem, z którym musieliśmy się zmierzyć, była planowana likwidacja słupskiego oddziału spółki Energa. I tu po rozmowach ze związkami zawodowymi na razie zarząd przesunął decyzję o rok. Można to nazwać jakimś sukcesem.

Jeżeli chodzi o sam Zarząd Regionu, to myślę, że przepracowaliśmy rok dobrze i spełniliśmy oczekiwania, które postawili przed nami członkowie.



Stanisław Szukała, szef słupskiej „Solidarności”.

Organizowaliśmy liczne szkolenia, które cieszyły się ogromną popularnością, bardzo mocny jest dział prawny, który pomaga organizacjom związkowym w negocjacjach z pracodawcami i pokazuje jak według prawa rozstrzygać kwestie sporne. Taki styl pracy chcemy utrzymać w 2013 roku.

– No właśnie, skoro wspominał Pan Przewodniczący o roku 2013, jakie zadania obecnie stawia przed sobą słupska „Solidarność”?

– W pierwszym okresie roku zaplanowaliśmy wiele spotkań z kolegami przewodniczącymi organizacji zakładowych, chcemy zapoznać się z problemami, z jakimi spotykają się w życiu związkowym na co dzień, jak również dowiedzieć się, czego oczekują od struktur Zarządu Regionu. W dalszej kolejności chcemy nadal udoskonalać i usprawniać dział porad prawnych, który wśród naszych członków cieszy się największą popularnością. Chcemy też przygotować skarbników organizacji związkowych do prawidłowego składania sprawozdań finansowych czy bilansów rocznych. Na spotkanie z nimi zaprosimy pracowników Urzędu Skarbowego w Słupsku, aby mogli odpowiedzieć na pytania i problemy sygnalizowane przez naszych skarbników. W pierwszym kwartale planujemy zorganizować szkolenie BHP dla naszych członków, gdzie będą obecni pracownicy Państwowej Inspekcji Pracy. Wspólnie z Regionem Gdańskim mamy już zaplanowane dwudniowe szkolenie kandydatów na społecznych inspektorów pracy. Przy okazji chcę podziękować kolegom i koleżankom z Gdańska za wszelką pomoc i zaangażowanie z ich strony odnoszące się do naszego Regionu, zawsze mogą na nich liczyć. Głównym jednak zada-

niem na ten rok będzie dotarcie do tych zakładów pracy, gdzie związków zawodowych nie ma. Mamy przecież w naszym Regionie duże firmy zatrudniające nawet po kilka tysięcy czy kilkaset osób, jak np. Morpol czy bytowski Drutex, gdzie tych organizacji zakładowych brak.

– To chyba najtrudniejsze z działań – założenie nowych organizacji zakładowych. W jaki sposób to zrobić?

– Tak, to trudne zadanie, ale nie niemożliwe. Przykładem niech będzie wymieniona wcześniej nowa organizacja w słupskim sądzie. W czym tkwi problem? Myślę, że w dobie informacji elektronicznej, gdzie za jednym kliknięciem myszki możemy mieć wiadomości na każdy temat i o każdym czasie, impuls do założenia nowej struktury związkowej musi wypłynąć od wewnątrz. To sami pracownicy muszą dojrzeć do podjęcia takiej decyzji i zadać sobie podstawowe pytanie, czy im się opłaca taki ruch. My, jako Zarząd Regionu, w myśl hasła „Zorganizowani mają lepiej” poprzez swoich przeszkolonych pracowników służymy wszelką pomocą i radą, szczególnie od strony prawnej. Wiem, że to jednak trudna decyzja wymagająca wiele determinacji, w powiecie słupskim jest bowiem 23-procentowe bezrobocie, więc po ewentualnym zwolnieniu o znalezienie nowego zatrudnienia będzie zapewne szalenie trudno. Ludzie boją się zakładać związki zawodowe, ponieważ boją się o swoje miejsca pracy. Boją się szykan ze strony pracodawcy.

– Panie Przewodniczący, zarówno przed Panem, jak i przed całym Związkiem stoją ambitne cele. Dziękuję za tak wyczerpujące odpowiedzi i życzę, aby wszystkie zadania udało się zrealizować w stu procentach.

Spotkanie opłatkowe w słupskim Zarządzie Regionu NSZZ „S”



Podczas spotkania opłatkowego.

Tradycyjnie jak co roku w siedzibie słupskiej „Solidarności” w grudniu odbyło się spotkanie opłatkowe. Na zaproszenie przewodniczącego Stanisława Szukały przybyli przyjaciele i sympatycy „Solidarności”. Wśród licznych gości spotkać można było m.in. postać Janusza Śniadka, posłankę Jolantę Szczypińską, mec. Annę Bogucką-Skowrońską czy księdza prałata Jana Giriatowicza. Składano sobie życzenia i śpiewano kolędy.

FOT. JANUSZ SZCZEPANIAK

Nowa organizacja związkowa

Miło nam poinformować, że w słupskim Sądzie Rejonowym powstała Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”. Szefową nowej Komisji Zakładowej została Kinga Marczak.

Serdecznie gratulujemy i życzymy wytrwałości w codziennej pracy związkowej.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Wojciech Matuszewski
Napisz do autora: wojtek.matuszewski@op.pl

AKWEN
usługi poligraficzne

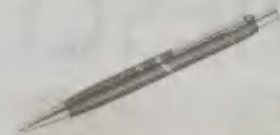
Akwen Sp. z o.o.
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

tel. 58 308 44 00
fax 58 308 42 13
akwendruk@wp.pl

NASZA PRZYKŁADOWA OFERTA



komplet piśmiennicy
kolor czerwony/długopis
i długopis automatyczny
- cena 18 zł



długopis czarny ze złotą
„Solidarnością” - 6,50 zł



komplet piśmiennicy
w kartonowym pudełku
- cena 18,50 zł



wieszak składany np. na
torebkę - 15 zł



brelok latarka obrotowa
- 11 zł



brelok metal na żeton - 10 zł



zestaw do manicure
- 11,50 zł



długopis z otwieraczem
i smyczą - 4,60 zł



brelok piłkarz, otwieracz
metalowy 10,20 zł

NADruk „SOLIDARNOŚĆ” W LICZONY W CENĘ GADŻETU

Krzyżówka z zegarmistrzowską dokładnością

POZIOMO

4) amerykański rolnik, 8) obsługiwana przez krupiera, 9) aktor dramatyczny, 10) średniowieczny zak, 11) syreni gubił żeglarzy, 12) romb na karcie, 14) sutanna duchownych prawosławnych,

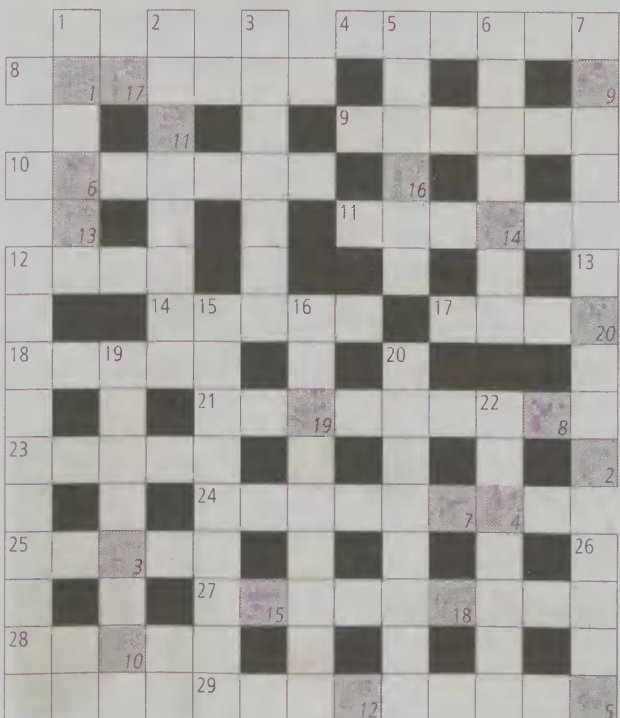
17) zdjęcie, 18) łac. właściwie, słusznie, 21) praca przy obróbce metali, 23) jubilerska jednostka masy, 24) chaos, bezład, 25) przedmiot dyskusji, 27) natarcie, atak, 28) radiolokator, 29) obecnie, w tej chwili

PIONOWO

1) przetarg, licytacja, 2) lotnisko dawniej, 3) w NSZZ „Solidarności” wynosi 0,82%, 5) osłona chłodnicy, 6) iskrownik, 7) wyciągana na zgodę, 12) ośmieszający portret, 13) różowa cenna ryba, 15) wg wł. wierzeń lud. - zły urok, przynoszący nieszczęście, 16) chrzest lub komunია, 19) regulują zawartość wody w warstwie rogowej naskórka, 20) zegarmistrzowska dokładność, 22) Grand..., wersalski pałacyk, 26) ssaki z kołcami

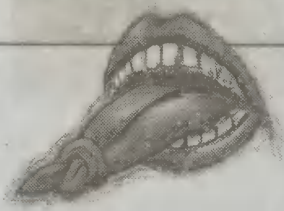
(kas)

UWAGA! Litery z kratek oznaczonych u dołu numerami od 1 do 20 utworzą rozwiązanie - myśl Jamesa Joyce'a



Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z krajobrazem na tacy” z nr. 12/2012. Otrzymuje ją pan Robert Grzyb z Tczewa. Nagrodę wysłamy pocztą. Hasło brzmiało: „Gwiazda betlejemska”.

Na końcu JĘZYKA



Bałwan, rączka czy kilogram

Gdyby zapytać niespodziewanie, co znaczą lub znaczyły dawniej słowa *bałwan*, *rączka*, *sztuka*, *kamień* czy *beczka*, to zapewne nikomu nie przyszłoby do głowy, że wyrazy te w przeszłości służyły także do nazywania jednostek miar.

Systemy miar stosowane na ziemiach polskich

W Polsce stosowano wiele systemów miar. Było to związane z wpływami ośrodków władzy i handlu. Zdarzało się, że na tym samym obszarze i w tym samym czasie były stosowane różne systemy miar. Efektem starania o powszechne ujednoczenie miar było wprowadzenie jednostek metrycznych, takich jak: *metr*, *kilogram*, *sekunda*.

Nazwy miar w dawnej Polsce

Najstarsze miary polskie nosiły nazwy rodzime i często opierały się na przeciętnych wymiarach ludzkich, np.:

- *lokciec* - to tradycyjna miara nawiązująca do średniej długości ręki od stawu łokciowego do końca palca środkowego, jednostka długości wynosząca ok. 60 cm,
- *stopa* - dawna jednostka miary nawiązująca do przeciętnej długości stopy ludzkiej, czyli ok. 30 cm (obecnie przez *stopę* najczęściej rozumie się *stopę angielską* wynoszącą 30,480 cm),
- *pięść* - dawna miara długości, określana jako odległość między końcami kciuka i palca środkowego, czyli ok. 20 cm,
- *siąg* (inaczej *sążen*) - to jednostka długości, która miała długość rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny, czyli około 2 m,
- *skok* - miara o długości skoku dorosłego człowieka - ok. 1,5 m (w skoku z miejsca),
- *palec* - to przeciętna długość palca, równa 24,82 mm.

Wśród staropolskich jednostek rachuby były m.in.:

- *tuzin* (słowo pochodzące od łacińskiego *duodecym*) - jeszcze dziś czasami używana nazwa '12 sztuk',
 - *kopa* - pięć tuzinów, czyli 60 sztuk (np. jaj), a
 - *gros* - to 12 tuzinów, a zatem 144 sztuki.
- Co ciekawe, użycie *12* - jako podstawy systemu liczbowego - prawdopodobnie pochodzi z Mezopotamii (z aramejskiego systemu liczbowego).

Dawne polskie jednostki można uporządkować na:

- jednostki rachuby, takie jak: *tuzin*, *mendel*, *szyga*, *izba*, *kopa*
- handlowe miary długości: *sążen*, *lokciec*, *stopa*
- rolne miary długości: *zagon* (*staje*), *sznur*, *krok geometryczny*, *ławka*
- górnicze miary długości, np.: *latr* (od niem. *Lachter* lub *Klachter*) równy - 2,016 m
- drogowe miary długości, np.: *mila* - wynosząca od 7,5 do 8,5 km
- rolne miary powierzchni: *lan królewski*, *włoka*, *morga*
- miary pojemności ciał sypkich: *korzec*, *miarka*, *garniec*, *kwarta*
- miary pojemności płynów: *beczka*, *antal*, *konew*, *garniec* (4 kwarty = 16 kwaterek = 3,7689 litra), *kwarta*, *kwaterka* (0,2356 litra)
- miary masy: *centnar*, *kamień* (12,967 kg), *funt warszawski*, *grzywna* (0,2026 kg)
- inne miary, np.:
 - papieru: *bela* (ok. 5000 arkuszy)
 - tkaniny: *sztuka* (określona ilość tkaniny sprzedawana jako całość)
 - miara soli - *bałwan* (w Polsce w XVII w.)
 - miara miodu - *rączka* (ponad 10 gamcy, czyli ok. 38 litrów).

Nazw jednostek miar nasi przodkowie stosowali tak wiele, że w jednym artykule nie sposób ich nawet wymienić, ale na zakończenie jeszcze garść informacji o *beczce*. Ilość płynów, zwłaszcza piwa, wina lub miodu, mierzono często za pomocą *beczki*, która w systemie miar wprowadzonym w 1764 r. wynosiła 271,36 litra, a wcześniej - bywało różnie - w zależności od regionu, w którym stosowano tę miarę, i rodzaju płynu - np. *beczka miodu* stanowiła ok. 48 litrów, zaś *beczka piwa* lub *beczka wina* to były jednostki pojemności wynoszące od 130 do 160 litrów.

Barbara Ellwart

